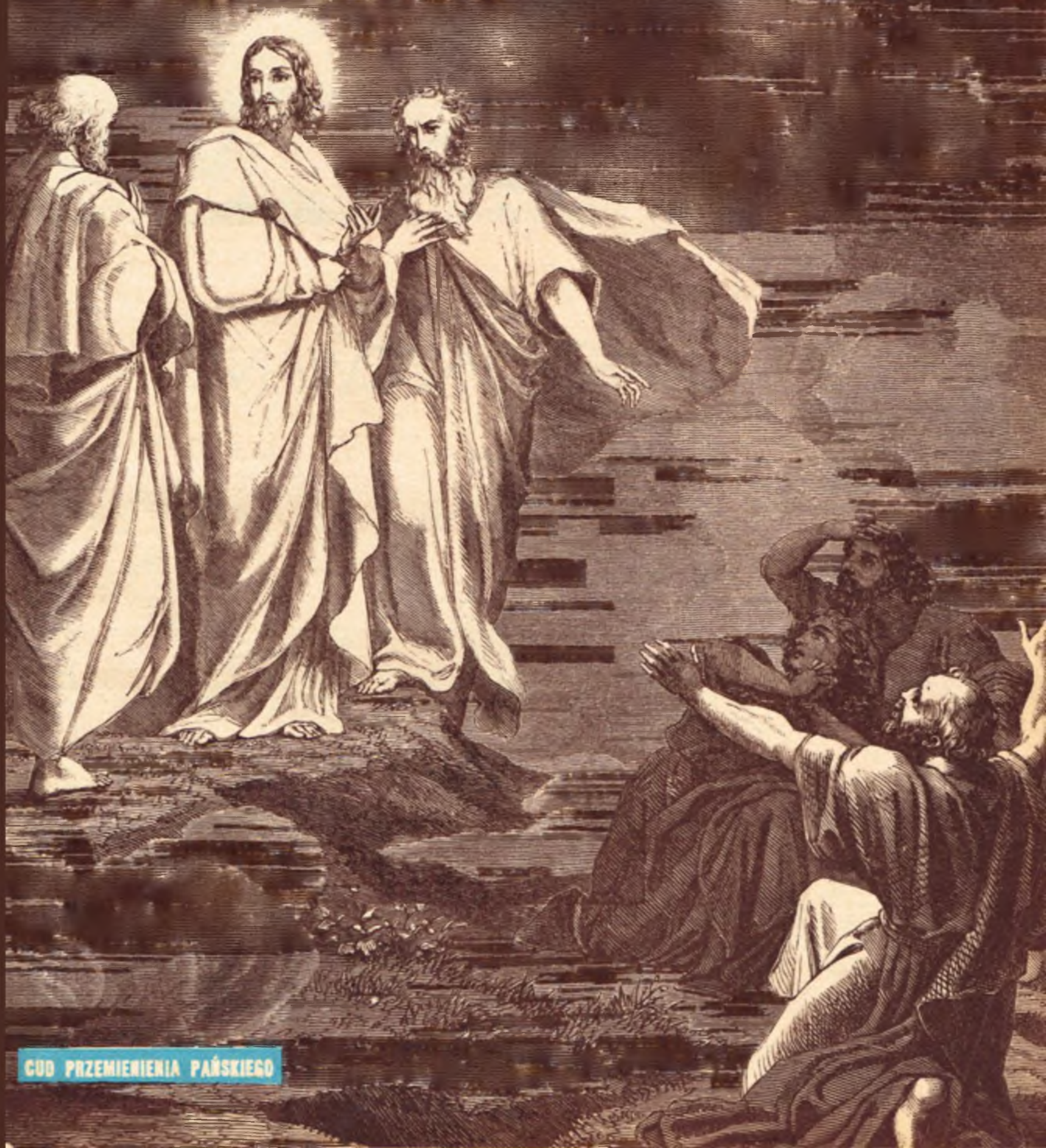


rodzina

NR 9 (601)
27 LUTY 1972 R.

PRZED WYBORAMI
DO SEJMU PRL ●
SPOTKAMY SIĘ
W LIPCU ●

CENA 2 ZŁ



CUD PRZEMIENIENIA PAŃSKIEGO

Prekacja

Z listu
św. Pawła
do Tessaloniczan
(14, 1 – 7)

Prosimy was i bógamy w Panu Jezusie, ahyście tak postępowali, stając się coraz doskonalszymi i podobając się Bogu, jakośmy was pouczyli co do postępowania waszego. Wszak wiecie, jakie przykazała wam dałem przez Pana Jezusa. Albowiem wolą Bożą jest uświęcenie wasze, żehyście strzegli się rozpusty i żeby każdy z was ciała swe utrzymywał we czci i świątobliwość, a nie w żądzy zmysłowej, jak to czynią poganie, którzy Boga nie znają. Niech też żaden z was nie knuje podstęp i nie oszukuje brata swego w żadnej sprawie, bo mścicielem wszystkich rzeczy jest Bóg, jak to wam zapowiedzieliśmy i oświadczyli. Nie powołał nas bowiem Bóg do nieczystości, ale do świętości w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

Evangelia

wg św.
Mateusza
(17, 1 – 9)

Wziął Jezus Piotra i Jakuba i Jana, brata jego, i zaprowadził ich na górę wysoką na uboczu. I przemienił się przed nimi; i rozjaśniło oblicze Jego jako słońce, szaty zaś Jego stały się białe jako śnieg. I oto ukazali się im Mojżesz i Eliasz, rozmawiający z Nim. A odpowiadając Piotr rzekł do Jezusa: „Panie, dobrze nam tu być; jeżeli chcesz, uczynimy tu trzy przybytki: Tobie jeden, Mojżeszowi jeden i Eliaszowi jeden”. Gdy on to jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył ich. I oto głos z obłoku mówiący: „Ten jest Syn mój miły, w którym upodobałem sobie: Jego słuchajcie”. A słysząc to uczeńowie padli na oblicze swoje i zlekli się bardzo. I przystąpił do nich Jezus, dotknął ich i rzekł im: „Wstańcie, a nie lekajcie się”. A podniósłszy oczy swe, nikogo nie widzieli, jeno samego Jezusa.

A gdy zstępowali z góry, przykazał im Jezus mówiąc: „Nikommu nie mówcie o widzeniu, aż Syn Człowieczy zmartwychwstanie”.

ELIASZ
ZOSTAJE
WZIĘTY
DO
NIEBA

(4 Król. 2, 10)



NASZA PRZEMIANA

Przyjrzyjmy się dziś Chrystusowi Panu w Jego chwale i pełnej boskiego majestatu wspaniałości. Jak wspaniale wygląda Chrystus w chwili swego przemienienia na górze Tabor! Jakim blaskiem nadprzyrodzoności jaśnieje Jego oblicze! Jak zachwycającym jest urok Jego białych jak śnieg szat! Co za majestat bije od całej postaci Chrystusa Pana!

Czytając relacje ewangelistów o cudzie przemienienia, nie dziwimy się, iż św. Piotr ujrawszy tak wspaniały widok woła w zachwycie i radosnym uniesieniu ducha: „Panie, dobrze nam tu być”. Mało tego, chce rozpiąć trzy namioty: dla Chrystusa, Mojżesza i Eliasza. Chce przedłużyć tak wspaniały widok dla swych oczu.

Cud przemienienia miał wzmocnić wiarę apostołów w bóstwo Jezusa. I chyba z całą słusnością można powiedzieć, iż ten właśnie cud dał im poznać więcej niż wszystkie dotychczasowe nauki, jakie głosił im Mistrz z Nazaretu. Apostołowie bowiem naocznie ujrzeli piękność chwały Bożej. Widzenie to wywarło na uczestnikach — Piotrze, Janie i Jakubie — tak wielkie wrażenie, że w kilkadziesiąt lat później jeden z nich napisze: „Nie zmyślonymi baśniami uwiedzeni oznajmiłiśmy wam moc i przyjście Pana naszego Jezusa Chrystusa, ale byliśmy naocznymi świadkami Jego wielkości. Otrzymał bowiem od Boga Ojca cześć i chwałę, kiedy do Niego głos taki zabrzmiał ze wspaniałej chwały: Ten jest Syn mój miły, w którym sobie upodobałem. Jego słuchajcie. A głos ten z nieba przyniesiony, myśmy słyszeli będąc z nim na górze świętej. I tak mamy mocniejszą mowę proroczą, której się trzymając jak lampy w ciemnym miejscu świecącej, dobrze zyczynie, dopóki dzień nie zaświta, a jutrzeńka nie wejdzie w sercach waszych” (2 P. 1, 16—19).

Celem przemienienia było nie tylko ukazanie chwały Bożej, lecz wskazanie, iż Jezus jest naszym Nauczycielem i Prawodawcą, którego we wszystkim mamy słuchać. „Jego słuchajcie” — to wola samego Ojca.

Słuchając zaś i wypełniając w życiu to, czego nas naucza, co rozkazuje i radzi, mamy podążać

ku doskonałości, mamy przemieniać nasze życie, naszą osobowość chrześcijańską.

Św. Paweł zagadnienie przemiany człowieka ujął trafnie i lapidarnie, określając je jako przemianę w „nowego człowieka”. „Stary człowiek” — według św. Pawła — to człowiek grzechu, człowiek pełen nieprawości, złości, nieczystości, niezgody, podstęp, nienawiści. Tacy też stają się „obmówcami, zienawidzonymi przez Boga, kłótliwymi, wyniosłymi, pysznymi, wynalazcami nowych zbrodni, nieposłusznymi rodzicom, bezrozumnymi, nieukładnymi, bez litości, bez spokoju, bez miłosierdzia” (Rzym. 1, 30—32). Chrześcijanin — przez łaskę Chrztu św. — przemienia się w „nowego człowieka”. Jako wszczepiony w Chrystusa, ma być dobrym drzewem, przynoszącym dobre owoce, ma ustawicznie dążyć do doskonałości, ustawicznie przemieniać się.

Podczas słynnego Kazania na Górze Jezus powiedział, iż „każde dobre drzewo wydaje dobre owoce, a złe drzewo wydaje złe owoce” (Mt. 7, 17). Po owocach więc, po naszych czynach poznają inni ludzie to, czy jesteśmy ludźmi wiary, czy dokonała się w nas przemiana w nowego człowieka, czy słuchamy we wszystkim Jezusa, czy wypełniamy Jego wolę.

Na progu Wielkiego Postu, kiedy śpiewamy przepojone bólem i cierpieniem pieśni wielkopostne, kiedy podążamy śladem Męki Pana, kiedy słowa padające z ambon będą zachęcały nas do przemiany naszego życia zastanówmy się nad zasadniczą sprawą: jakim jestem chrześcijaninem na co dzień? Czy moje postępowanie można zaklasyfikować do „dobrych owoców”. A może są to tylko liście, w dodatku zwiedle i pożółkłe? Jeżeli tak, to prosimy Boga o cud przemienienia, naszego przemienienia. Owocem jego niech będzie „miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie” (Gal. 5, 22). Takiej przemiany potrzeba nam wszystkim. Takiej przemiany oczekuje i żąda od nas Bóg. „Albowiem wolą Bożą est uświęcenie wasze” (1 Tes. 4, 3).

Ks. TOMASZ WÓJTOWICZ

DZIAŁACZE

EKUMENICZNI

BADAJĄ

SYTUACJĘ

W BANGLA DESZ

Działacze ekumeniczni, którzy udali się do Bangla Desz, poinformowali, że sytuacja w Dhaka jest normalniejsza, niż oczekiwano. Pracują banki i urzędy pocztowe, a cena żywności nie jest tak wysoka, jak się obawiano. Grupa działaczy ekumenicznych prowadzi rozmowy z przedstawicielami rządu i Kościołów w sprawie przeprowadzenia ekumenicznego programu pomocy.

Członkami grupy są: pastor Kentaro Buma, referent azjatyckiej Oddziału Pomocy Międzykościelnej Służby dla Uchodźców i Świata przy Światowej Radzie Kościołów; Samuel Isaac, referent do spraw pomocy kościelnej przy Konferencji Chrześcijańskiej Azji; pastor Hans-Otto Hahn z zachodnioniemieckiej Akcji „Chleb dla Świata” i pastor Elias Berge z Kościelnej Organizacji Pomocy Norwegii.

Przedstawiciel Norwegii stwierdził, że reprezentowana przezeń organizacja przetransportowała dwa samoloty do utrzymania stałej łączności z Bangla Desz. Oba samoloty dostarczyły już do Bangla Desz wiele środków żywnościowych, namioty, kołdry i inne materiały.

RADIO

WĘGIERSKIE

POWTARZA SERIĘ

AUDYCJI O BIBLI

„Z powodu dużego powodzenia”, radio węgierskie powtórzy serię 10 audycji na temat „Świat biblijny”. Węgierska Agencja Informacyjna (MTI) wypowiedziała się na ten temat następująco: „Poprzez te audycje problem Biblii zajął wreszcie w życiu publicznym właściwe miejsce. Było to konieczne po okresie namiętności i nieufności”. Jest rzeczą jasną, że Biblia nie jest tylko „świętą księgą” Żydów i chrześcijan, nie tylko zwiastunem zbawczym religii, lecz źródłem kultury europejskiej, źródłem niewyczerpanym, bez którego nasza kultura jest równie nie do pomyślenia, jak bez kultury antycznej”.

Podczas audycji głos zabierali przedstawiciele Katolickiej Akademii Religioznawczej, Reformowanej Akademii Teologicznej i Seminarium Rabinackiego w Budapeszcie. Zaangażowano też filologów i

przedstawicieli Węgierskiego Związku Pisarzy. Jak píše agencja MTI: „nikt nie został obrażony, ani wierzący, dla których Biblia jest czymś więcej niż kulturalnohistorycznym dokumentem, ani ateści, dla których Biblia nie zawiera żadnego wyznania wiary, którzy jednak mimo to wysoko cenią ten antyczny tekst o nieskończonej wielkiej wartości”.

OPUBLIKOWANIE

DOKUMENTÓW

Z POSIEDZENIA

W LOWANIUM W 1971 R.

Ewangelickie Wydawnictwo Misyjne w Stuttgarcie (NRF) opublikowało sprawozdania studyjne i dokumenty z ubiegłorocznego posiedzenia Komisji „Wiara i Ustrój Kościoła” Światowej Rady Kościołów. Posiedzenie to odbyło się w Ośrodku Jezuitckim w Lowanium (Belgia). Wydawcą dokumentów jest Konrad Raiser.

WYNIKI

SPISU LUDNOŚCI

W SZWAJCARII

W Szwajcarii opublikowano ostatnio wyniki spisu ludności, przeprowadzonego w 1970 r. Wynika z nich, że rzymskokatolicy w Szwajcarii przewyższyli po raz pierwszy liczbowo protestantów. W 1960 r. było w tym kraju 2 850 000 protestantów, natomiast w 1970 r. — 2 980 000. Liczba rzymskokatolików powiększyła się w analogicznym okresie z 2 460 000 do 3 090 000. Zwiększony udział rzymskokatolików wynika głównie z faktu, że do Szwajcarii przybyło w ostatnich latach wielu robotników zagranicznych, którzy przeważnie są wyznania rzymskokatolickiego. Jeśli chodzi o rodowitych Szwajcarów, to 2 850 000 jest wyznania protestanckiego, a tylko 2 230 000 wyznania rzymskokatolickiego. Starokatolików jest w Szwajcarii ok. 30 000.

Ruchoma kaplica, przerobiona z autobusu przez pastora Roberta Dunlopa, obsługuje parafie rozrzucone w hrabstwie Kildare (Irlandia).



DRUGIE

SPRAWOZDANIE

O ROZMOWACH

DOGMATYCZNYCH

W NRD

Dwunastoosobowa Komisja do spraw rozmów dogmatycznych, złożona z przedstawicielami luteranckich i unijnych Kościołów krajowych w NRD, opublikowała ostatnio swoje drugie sprawozdanie robocze. Sprawozdanie to nosi tytuł „Usprowadzenie a współczesne wypowiedzi o Bogu”. Pragnie ono pokazać, jak w zwiastowaniu kościelnym dzisiaj można w zrozumiały sposób mówić o Bogu. Sprawozdanie zajmuje się też problemami, wynikającymi ze współczesnego ateizmu.

Komisja do spraw rozmów dogmatycznych, która w czerwcu 1971 r. opracowała już pierwsze sprawozdanie robocze, pragnie wypracować podstawy pełnej wspólnoty kościelnej wszystkich Kościołów członkowskich Związku Kościołów Ewangelickich w NRD.

PRZYGOTOWANIA

DO WIELKIEGO

SYNODU

PRAWOSŁAWIA

Rocznik Kościelny na rok 1972 Patriarchatu Aleksandrii opublikował przegląd dotychczasowych zgromadzeń kościelnych, uznanych przez prawosławie za zgromadzenia ekumeniczne. Przeglądu tego dokonano w związku z ogólnoprawosławnym przygotowaniem ludu kościelnego do przyszłego „Wielkiego Soboru Prawosławia”. Jest to przedsięwzięcie o tyle ważne, że ostatni Sobór, uznawany przez prawosławie, odbył się w 778 r. w Nicei. Aleksandryjska lista soborów zwraca szczególną uwagę na to, że wszystkim tym zgromadzeniom przewodniczyli albo patriarchowie Konstantynopola albo Aleksandrii.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, przyszły Sobór



Uroczysta Msza św. w Betlejem w Dzień Bożego Narodzenia z udziałem 30 000 turystów i pielgrzymów.

Prawosławia odbędzie się w 1974 r. w Aleksandrii.

PRAWOSŁAWIE

NA OBSZARZE

SYBERII

WSCHODNIEJ

W organie Patriarchatu Moskiewskiego „Żurnal Moskiewskiej Patriarchii” ukazał się artykuł poświęcony prawosławiu na obszarze Syberii Wschodniej. Z publikacji tej dowiadujemy się, że w archidiecezji Irkuck prowadzone jest ożywione życie religijne. W siedzibie archidiecezji życie religijne skupia się wokół kościoła katedralnego i kościoła św. Krzyża, zbudowanego jeszcze w XVIII stuleciu przez św. Sofroniusza, Mieszkańcy wysp, położonych na jeziorze Bajkał, odbywają swe praktyki religijne w kościele św. Mikołaja. Dobrze rozwija się także życie zakonne w klasztorze w Krasnogorsku, w którym św. Sofroniusz, przed konsekracją na biskupa w 1753 r., żył jako mnich.

REGRES

ŻYCIA ZAKONNEGO

W GRECJI

W Grecji opublikowano sprawozdanie o sytuacji klasztorów Kościoła Prawosławnego. Z sprawozdania tego wynika, że w diecezjach, powołanych do życia w ostatnich dziesięcioleciach, nie ma już w ogóle klasztorów. Niemal we wszystkich diecezjach liczba klasztorów opustoszałych przewyższa znacznie klasztory zamieszkałe. Odpowiednio do tej sytuacji zmniejsza się liczba kleru, wywodzącego się z zakonników. Najlepsza sytuacja jest w archidiecezji ateńskiej, gdzie pracuje 379 żonatyh kapłanów i 98 kapłanów-mnichów. W innych diecezjach kapłani-mnisi stanowią jedynie 5 procent całego kleru. W diecezji południowo-greckiej Gortys, jeden mnich przypada na 123 żonatyh kapłanów, na wyspie Chios — 1 na 100.

PRZED WYBORAMI DO SEJMU PRL



Prezydium i sala obrad Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu.

Profesor Groszkowski stwierdził m. in., że we Froncie Jedności Narodu jest „miejsce dla aktywności społecznej wszystkich obywateli, którzy uznają nadrzędne racje i zasady ustrojowe państwa socjalistycznego, a więc zarówno dla członków partii i stronnictw politycznych, jak i dla bezpartyjnych, niezależnie od różnic światopoglądowych i stosunku do wierzeń religijnych”.

Występujący w dyskusji mówcy podkreślali powszechne poparcie dla programu VI Zjazdu, dokumentowane aktywnością produkcyjną ludzi pracy wielu gałęzi gospodarki narodowej. Wynik tej aktywności w roku ubiegłym oraz podejmowane dziś dodatkowe zadania produkcyjne potwierdzają słuszność wytyczonego na VI Zjeździe programu. Z całego kraju napływają meldunki o podejmowaniu apelu kierownictwa partii i rządu, dotyczącego wyprodukowania ponadplanowo produktów i towarów potrzebnych dla zaopatrzenia rynku wewnętrznego i na eksport — wartości 20 mld zł. Jest to najlepsza polityczna argumentacja przemawiająca za przeksztalceniem programu PZPR, kierowniczej

siły w Polsce Ludowej, w ideową i społeczną platformę wyborczą do naszego ludowego parlamentu.

W toku kampanii wyborczej do Sejmu PRL kontynuowana będzie dyskusja, zapoczątkowana w okresie przedzjazdowym, nad dalszym socjalistycznym rozwojem naszego kraju. Główne kierunki tego rozwoju sprecyzowane zostały w Deklaracji Wyborczej Frontu Jedności Narodu, uchwalonej na styczniowej sesji OKFJN. O czym mówi ta Deklaracja? Głównym motywem platformy społeczno-politycznej zbliżających się wyborów do Sejmu VI kadencji jest wzrost siły naszego ludowego państwa i polepszenie warunków życia jego obywateli. Opierając się na Uchwale VI Zjazdu PZPR, Deklaracja Wyborcza FJN w syntetycznej formie uogólnia dorobek ogólnonarodowej, przedzjazdowej dyskusji. Lapidarnie określając zasadnicze kierunki i cele formułowanego w Deklaracji programu, można powiedzieć, iż prezentuje on narodowy plan dynamicznego nowoczesnego rozwoju kraju we wszystkich dziedzinach działalności państwowej, gospodarczej i obywatelskiej. Re-

Fragment sali obrad Ogólnopolskiego Komitetu FJN. Od prawej: Biskup Julian Pekała — Biskup Naczelny Kościoła Polskokatolickiego, Bazyli — Metropolita Polskiego Kościoła Prawosławnego.



alizacja tego planu dopomoże nam skrócić dystans, dzielący nas od najbardziej rozwiniętych krajów.

Na program ten składają się m.in. takie przedsięwzięcia, jak zmiana systemu kierowania i zarządzania gospodarką narodową, przebudowa struktury przemysłu, modernizacja komunikacji i łączności, budowa nowego modelu oświaty otwierającego perspektywę powszechności średniego nauczania. Integralną część tego programu dotyczy zapoczątkowania nowych kierunków w polityce społecznej państwa. **W ramach konkretyzowania programu tej polityki będziemy stopniowo likwidować istniejące jeszcze dysproporcje w uprawnieniach pracowników umysłowych i fizycznych, stopniowo obniżać wtek emerytalny oraz skracać czas pracy, zwłaszcza dla kobiet.** Ambitne i trudne zadania w bieżącym 5-leciu postawione zostały przed budownictwem mieszkaniowym. Odczuwalne polepszenie sytuacji mieszkaniowej ludności w nadchodzących latach znajdzie się w liczbie tych najpilniejszych zadań, które oczekują szybkiej konkretnej realizacji. Równocześnie z urzeczywistnianiem tych programów modernizacyjnych będziemy musieli w latach najbliższych zapewnić zatrudnienie 2 mln młodych obywateli, wkraczających w wiek produkcyjny oraz wydatnie podnosić zarobki ogółu pracujących. **Przed przyszłym Sejmem stanie zadanie wprowadzenia odpowiednich zmian w Konstytucji i nowelizacja przepisów regulujących działalność rad narodowych.**

Realizacja tego programu stawia przyszłym posłom najwyższe wymagania. Dlatego też na listach kandydatów FJN powinni znaleźć się najlepsi przedstawiciele wszystkich środowisk kraju. Działalność ich musi być jednak wsparta rzetelnym wysiłkiem wszystkich środowisk społecznych. Integralne współdziałanie całego społeczeństwa w realizacji ogólnonarodowych zadań jest warunkiem podstawowym. Dlatego też Deklaracja zapowiada m.in. utrwalanie jedności naszego narodu i eliminowanie wszystkiego, co dezintegruje jego wysiłki w pracy dla kraju. „W imię pomyślności naszej Ojczyzny — głosi Deklaracja” — będziemy zespalać wysiłki partyjnych i bezpartyjnych, wierzących i niewierzących. Będziemy dążyć do normalizacji stosunków między państwem i kościołem na podstawie uznania i respektowania patriotycznych racji naszej wewnętrznej i zagranicznej polityki”. Z najgłębszym przekonaniem należy podkreślić, że program, z którym Front Jedności Narodu wychodzi do wyborców jest jedynie słuszną alternatywą politycznego myślenia wszystkich obywateli, pragnących rozwijać i dźwigać wzwyż nasz kraj i jako taki zasługuje na powszechną akceptację w wyborach w dniu 19 marca b.r. **Popierając ten program wyborczy manifestujemy naszą niezłomną wolę aktywnego współuczestnictwa w jego realizacji.**

LECH WILEŃSKI



UROCZYSTOŚĆ PARAFII P. W. DOBREGO PASTERZA W HENRYKOWIE



Dnia 16 stycznia br. w parafii Kościoła Polskokatolickiego w Henrykowie odbyła się uroczystość, którą zaszczylił swoją obecnością Ordynariusz Diecezji Warszawskiej Biskup Tadeusz R. Majewski.

Odprawił on uroczystą sumę z asystą. W czasie sumy śpiewał chór parafialny przy udziale zespołu instrumentalnego. W sali parafialnej odbyło się spotkanie z wiernymi. Ks. proboszcz Franciszek Rygusik powitał Biskupa Ordynariusza i wszystkich przybyłych, chór parafialny odśpiewał Hymn Kościoła Polskokatolickiego i wreszcie modlitwa wspólnie odmówiona rozpoczęła uroczystość.

Następnie przemówił Biskup Tadeusz R. Majewski, złożył wszystkim obecnym życzenia błogosławieństwa Boga w pracy w wierze i w miłości. Nawiązując do tradycji chrześcijańskiej agapy podczas której zbierali się pierwsi chrześcijanie świadcząc sobie zaufanie i miłość. Ks. Biskup przypomniał zebranych ewangelijną przypowieść „O robotnikach w winnicy” (Mt. XX, 1—16): „Albowiem królestwo niebieskie podobne jest do gospodarza, który wyszedł wczesnym rankiem, aby nająć robotników do swej winnicy. Umówił się z robotnikami o denara za dzień i posłał ich do winnicy. Gdy wyszedł około godziny trzeciej, zobaczył innych, stojących na rynku bezczynnie, i rzekł do nich: „Idźcie i wy do mojej winnicy, a co będzie słuszne dam wam”. Oni poszli. Wyszedszy ponownie o godzinie szóstej i dziewiątej tak samo uczynił. Gdy wyszedł około godziny jedenastej, spotkał innych stojących i zapytał ich: „Czemu tu stoicie cały dzień

bezczynnie? Odpowiedzieli mu: „Bo nas nikt nie najął”. Rzekł im: „Idźcie i wy do winnicy”. A gdy nadszedł wieczór, rzekł właściciel winnicy do swego rządcy: „Zwołaj robotników i wypłać im należność poczynając od ostatnich aż do pierwszych. Przyszli najęci około jedenastej godziny i otrzymali po denarze. Gdy więc przyszli pierwsi, myśleli, że więcej dostaną, lecz i oni otrzymali po denarze. Wziąwszy go, szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: „Ci ostatni jedną godzinę pracowali, zrównałeś ich z nami, którzyśmy znosili ciężar dnia i spiekoty”. Na to odrzekł jednemu z nich: „Przyjacielu, nie czynię ci krzywdy; czy nie o denara umówiłeś się ze mną? Weź co twoje i odejdz. Chcę też i temu ostatniemu dać tak samo jak tobie. Czy mi nie wolno uczynić ze swoim, co chcę? Czy na to złym okiem patrzysz, że ja jestem dobry? Tak ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi.

Gdy Ksiądz Biskup zakończył swoje przemówienie zespół muzyczny i chór parafialny wykonał cały szereg pieśni przy akompaniamencie instrumentów muzycznych.

Podniosłym momentem tej uroczystości było wręczenie siostrzom parafiankom odznaczeń Towarzystwa Niewiast. Po ceremonialnym odczytaniu imion i nazwisk odznaczonych siostr. Najprzewielebniejszy Ks. Bp. Majewski wręczył im medale pamiątkowe. Następnie życzył siostrzom dalszej owocnej pracy na niwie kościelnej, w życiu rodzinnym i w szerzeniu idei Kościoła Polskokatolickiego. Kobieta Polka — powiedział — to kobieta emancypantka, to kobieta równoprawniona z mężczyzną, matka,



wychowawczyni i nauczycielka całych pokoleń. Jest ona sercem i duszą rodziny.

W imieniu odznaczonych podziękował Ks. Biskupowi dr Stanisław Kuciński. Zapewnił on, że ta miła uroczystość przyczyni się z pewnością do umocnienia przywiązania parafian z Henrykowa do Kościoła Polskokatolickiego. Wyrazy wdzięczności złożył także Ks. Biskupowi proboszcz parafii Ks. Franciszek Rygusik.

1. Złotek w parafii p.w. Dobrego Pasterza w Henrykowie.

2. Prowadzący chór wykonuje solo skrzypcowe.

3. Piękny wiersz Barbary Borzym został nagrany na taśmie magnetofonowej.

4. Wesolo i radośnie śpiewano podczas uroczystości parafialnej.

Ksiądz Biskup żegnając się zaprosił zebranych na ekumeniczne modły, które mają się odbyć w katedrze przy ul. Szwoleżerów. Kościoły chrześcijańskie winny być symbolem i zaczątkiem jedności dla całego świata tak aby ich przykład przyczynił się choć w drobnej części do zrealizowania idei pokoju, o którą walczą wszystkie postępowe narody świata.

BRONISŁAW DANISZEWSKI

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA POLSKOK

NABOŻEŃSTWO EKUMENICZNE W ŁODZI

W dniu 23 stycznia br. w parafii Kościoła Polskokatolickiego p.w. Św. Rodziny w Łodzi przy ul. Żeromskiego 60. odbyło się nabożeństwo ekumeniczne. Uroczystą Mszę św. z wy-

stawieniem Najświętszego Sakramentu i asystą celebrował ks. mgr Tomasz Wojtowicz — proboszcz parafii katedralnej w Warszawie, który na zakończenie wygłosił Słowo Boże. Kaznodzieja, w oparciu o przewodnie hasło Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan — „Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali” — podkreślił obowiązek realizowania naczelnego hasła chrześcijaństwa ewangelicznej miłości. Mówca powiedział, iż przykazanie miłości jest sprawdzianem naszej wiary, weryfikacją naszego chrześcijaństwa. Bez realizowania w życiu ewangelicznej miłości, nie ma chrześcijaństwa. Tyle w nas miłości Boga, tyle wiary, tyle chrześcijaństwa, tyle prawdziwej ekumenii, ile w nas miłości do drugiego człowieka.

W podniosłej uroczystości ekumenicznej

wzięli udział ks. biskup Jałosiński z Kościoła Starokatolickiego Mariawitów oraz duchowni Kościołów chrześcijańskich znajdujących się na terenie miasta Łodzi wraz z wiernymi.

Przybyli również księża z innych parafii Kościoła Polskokatolickiego: ks. Zygmunt Gnyp — proboszcz parafii p.w. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy (Łódź, ul. Żeromskiego 56), ks. Tadeusz Opalach — proboszcz parafii p.w. Chrystusa Najwyższego Arcykapłana (Sieradz, ul. Kościuszki 19) i ks. Czesław Krasiekianis.

Na zakończenie przemówił ks. Stanisław Muchewicz, który jako gospodarz podziękował wszystkim za przybycie na tak podniosłe nabożeństwo.

T. W.



ŚWIĘTY MIKOŁAJ ODWIEDZA PARAFIĘ KATEDRALNĄ

2 stycznia br. w parafii katedralnej Kościoła Polskokatolickiego w Warszawie przy ul. Szwoleżerów urządzono dla dzieci miłą uroczystość — św. Mikołaja.

Po uroczystej Sumie, którą z wystawieniem Najświętszego Sakramentu celebrował Ordynariusz Diecezji Warszawskiej, dzieci wraz z rodzicami udały się do sali parafialnej.

W rogu sali stała pięknie przystrojona choinka. Dzieci pozajmowały miejsca przy stołach, na których czekała już gorąca herbata, ciastka, cukierki i pomarańcze. Odmówiono modlitwę. Na twarzach dzieci widać wielkie podniecenie. Wszystkimi z niecierpliwością oczekują na przyście św. Mikołaja. Wreszcie przyszedł. Na sali zrobiło się cicho. Maluchy mocniej przytuliły się do swoich mam, a ci, którzy zazwyczaj są odważni i śmieli, teraz dziwnie i niepewnie spoglądają na siebie, obserwując przy tym bacznie św. Mikołaja. Po chwili jednak zażenowanie i nieśmielenie mija. Dzieci popisują się wiadomościami zdobywanymi na lekcjach religii, śpiewają kolędy. Marek, Paweł i Mirek występują z repertuarem specjalnie przygotowanych na tę uroczystość wierszy. Renia, Bogusia i Bożena śpiewają solo. Wprawdzie głos z wrażenia drży, ale św. Mikołaj dodaje otuchy i wyjaśnia, że nawet naj-

ATOLICKIEGO

słynniejsi artyści mają tremę, gdy występują na estradzie. Św. Mikołaj zachwycony dziećmi rozdał im paczki.

Na sali panuje miła atmosfera. Nikt też nie zauważył, że upłynęło już dwie godziny. Św. Mikołaj oznajmił dzieciom, że nie może być dłużej z nimi, gdyż musi jeszcze odwiedzić dzieci w innych parafiach. Pożegnał go gromki śpiew kolędy.

Wszystkie dzieci przyrzekły wobec św. Mikołaja, Ks. Biskupa Tadeusza Majewskiego, ks. proboszcza mgr Tomasza Wojtowicza, ks. mgr Remigiusza Sokolowskiego oraz rodziców, że będą się starały pilnie o to, aby jeszcze gorliwie uczeszczać na lekcje religii i brać żywy udział we Mszy św. w niedziele i święta.

Miła uroczystość dobiegła końca. Zadovolone dzieci wróciły do swoich domów. Korzystając zaś z uprzejmości Redakcji dziękują wraz z proboszczem parafii katedralnej na łamach Tygodnika „Rodzina” Warszawskiemu Oddziałowi Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików za pomoc w zorganizowaniu tak miłej uroczystości.

K.T.W.

CIEKAWOSTKI BIBLIJNE



CHLEB W PIŚMIE ŚWIĘTYM

Czytanie Pisma św. z konieczności związane jest z rozumieniem pojęć, jakimi posługuje się Biblia. To rozumienie zaciemnia się nie tyle pojęciami nam nieznanymi, bo te staramy się wyjaśnić sobie, lecz właśnie takimi pojęciami, które pozornie są nam znane. Do takich należy m.in. pojęcie chleba

Od najdawniejszych czasów chleb u Izraelitów był zasadniczym pożywieniem. Wskazują na to wypowiedzi księgi Rodzaju: „W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba” (3, 19; por. 14, 18; 21, 14 i in.). Jednakże 2 Sam 9, 7 pod pojęciem „chleb” rozumie pożywienie w ogóle; tak samo Mt 6, 11: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj” (Modlitwa Pańska).

Zasadniczo posilano się chlebem, chociaż znano prażenie na ogniu kłosów i wyluskiwanie z nich ziaren (Kpl 23, 24; Joz 5, 11; Rt 2, 14; 1 Sam 17, 17). Powszechnie znany był chleb jęczmienny (Sdz 7, 13; 2 Krl 4, 42), który z czasem stał się pożywieniem dla biednych, podczas gdy chleb pszenny, początkowo dostępny tylko zamożnym stawał się regułą dopiero później. Przygotowanie chleba było codzienną czynnością pani domu. Piekarze zawodowi należeli do wyjątku, chociaż istnieli nie tylko w Egipcie (Rdz 40, 1) i Imperium Rzymskim, lecz również w czasach królewskich w Izraelu (1 Sam 8, 13; Oz 7, 4 nn; Jr 37, 21 wymienia liczbę piekarzy w Jerozolimie).

Dla wypieczenia chleba należało najpierw każdego ranka zetrzeć wzgl. zemleć w domu na mąkę ziarno; była to ciężka praca kobiet (Wj 18, 6; 1 Sam 8; 13; Jr 7, 18; Przp. 31, 15). Mąkę rozrabiano wodą na ciasto, dodawano sól, kwas chlebowy (zakwaszone ciasto) i nieco oliwy dla polepszenia

smaku. Po zakwaszeniu całości, formowano z ciasta płaskie, okrągłe placki o średnicy ok. 30 cm, które najczęściej nakładano w środku palcem, by lepiej wypiekały się (ok. 2 cm grubości po wypieczeniu). Chleba nie krajano, lecz łamano (Lz 58, 7; Mt 14, 19).

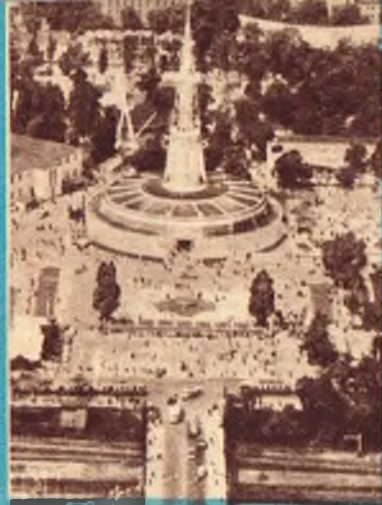
Najprostszy wypiek polegał na tym, że uformowane z ciasta krążki układano na rozpalonych uprzednio kamieniach (por. chleb prażony z 2 Krl 19, 6); można je też było kłaść na gorącym popiele (Lz 44, 19). Z reguły jednak posługiwano się płytami piekarniczymi, najpierw glinianymi, potem metalowymi i różnymi typami pieców. Przenośna płyta piekarnicza spoczywała na kamieniach, nagrzewana była od spodu ogniem i po nagraniu układano na niej placki z ciasta, które należało poruszać w odpowiednim czasie, by następowało równomierne pieczenie (Kpl 2, 5; 6, 14; Ez 4, 3; Oz 7, 8). Ten sposób pieczenia znany jest wśród Beduinów po dzień dzisiejszy.

Znane były dwa typy pieców chlebowych: Typ pierwszy — była to jama wykopana w ziemi, której część górna była podobna do miski wpuszczonej dnem w ziemię, dolna zaś miała zatykany otwór. Drugi typ pieca był więcej wybudowany nad ziemią. Oba rodzaje pieców nagrzewane były od wewnątrz, placki zaś wsuwano od góry przez otwór do wnętrza i tam wypiekano. O dopływie powietrza do pieca nie można nic pewnego powiedzieć. Pieców chlebowych nie umieszczano w domu mieszkalnym, lecz w oddzielnym pomieszczeniu w bezpośrednim sąsiedztwie, co było konieczne ze względu na wydostający się z pieca dym. W takim piecu mogło równocześnie piec 10 niebiał.

Ks. K. PIKULSKI



Panorama Gniezna.



Poznań — miasto zabytków i słynnych międzynarodowych targów.



Gdańsk — Długi Targ.



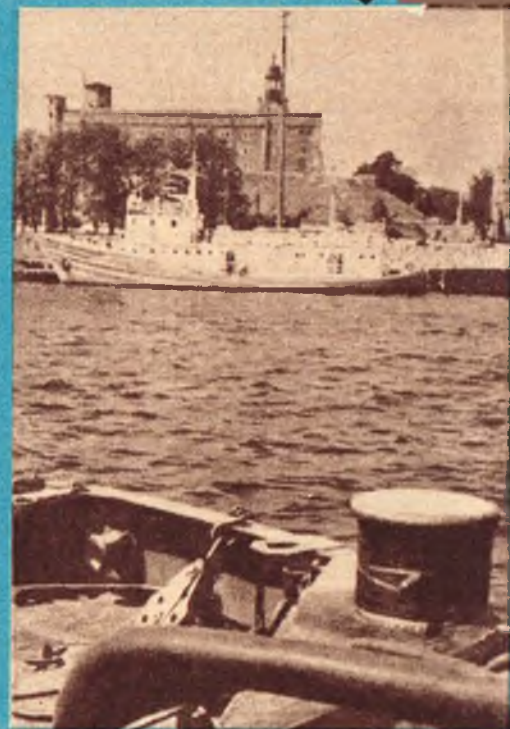
Wrocław — gotycki kościół św. Marii Magdaleny — katedra polskokatolicka.



Kraków — Zamek Wawelski.

Szczecin — Zamek książąt pomorskich.

Warszawa — Pałac Łazienkowski.



W lipcu przybywa do Polski wycieczka Polonii amerykańskiej zorganizowana przez Polski Narodowy Kościół Katolicki i „Spójnię” przy współpracy Polskiego Biura Turystycznego w Nowym Jorku.

Biuro powstało w 1956 r. i obejmuje swym zasięgiem cały świat. Z okazji wydania 15-tysięcznego biletu do Polski podajemy Naszym Czytelnikom rozmowę z Dyrektorem — Janem S. Pargiełło.

— Cieszę się, że w lipcu spotkamy się ponownie w kraju, ale już z liczną grupą naszych Rodaków zza oceanu — mówi dyrektor Jan Pargiełło.

— *Jaki przewiduje Pan, Panie dyrektorze program tej wycieczki?*

— Program jest bardzo obszerny, pragniemy bowiem pokazać uczestnikom wycieczki piękno Polski, kraju o urzekających krajobrazach, zabytkach, o naszej wielkiej i szacownej przeszłości, dowodów bohaterskich walk wielu pokoleń, które tworzyły naszą historię. Wędrówki po Polsce odbywać się będą autokarami. Pokażemy młodemu turystom z pietyzmem odbudowane i odrestaurowane zabytkowe gmachy. Wybudowane nowoczesne dzielnice mieszkaniowe, które budzą zachwyt i podziw przyjeżdżających do Polski cudzoziemców. Zamierzenia nasze przewidują także zapoznanie uczestników wycieczki z ogniskami kultury, swoistej bo narodowej. Przy tej okazji podamy niektóre szczególnie ważne fakty świadczące o wkładzie polskim do kultury ogólnoludzkiej. Jest to bardzo ważne bowiem w chwili obecnej na terenie Stanów Zjednoczonych podjęta została szeroko zakrojo-

na kampania propagandowa mająca na celu krzewienie wiedzy o polskim dorobku kulturalnym wśród społeczeństwa amerykańskiego. Prasa, radio i telewizja poświęcają tej akcji dużo uwagi. Dla ścisłości zaznaczę, że inicjatorem tej akcji jest Edward Pizek, Amerykanin polskiego pochodzenia z Filadelfii, który na ten cel przeznaczył kwotę pół miliona dolarów. Oprócz wspomnianych założeń nie pominiemy okazji nawiązania kontaktów z przedstawicielami nauki polskiej. Zaznaczam, że opieka kulturalna nad wycieczką spoczywa w niezawodnych rękach prof. Mariana Cieplaka, wykładowcy jednego z uniwersytetów amerykańskich, znanego zresztą działacza polonijnego, społecznika, cenionego współpracownika Centrali PNKK i Polsko Narodowej Spójni.

— *Przyznaję, że podane przez Pana założenia są godne najwyższego uznania. Prosiłbym Pana o dalsze informacje o tej „turze”.*

— Proszę bardzo. Na zwiedzenie kraju — przeznaczamy 21 dni. W tym czasie uczestnicy wycieczki zwiedzą między innymi takie miasta, jak: Poznań, Gniezno, Zieloną Górę, Wrocław, Kraków, Zakopane, Nowy Sącz, Łęczycę. Oczy-

wicie będzie wiele niespodzianek takich jak spływ przelosem Dunajca na tratwach góralskich, zaliczany do najbardziej atrakcyjnych wycieczek w Europie, zwiedzenie pałacu w Wilanowie, udział w wielkiej uroczystości poświęcenia Kościoła w parafii polskokatolickiej w Żarkach-Moczydło. W miastach jak już to zaznaczyłem, zwracać będziemy uwagę naszych podopiecznych na troskę władz i społeczeństwa o zachowanie dorobku kultury materialnej i duchowej, wartości pozostawionych przez minione wieki. Przy tej sposobności podkreślimy, że jest to także zasługa polskich konserwatorów, fachowców znanych na całym świecie. Ich wiedza i zdolności przywróciły kulturze polskiej wiele dzieł. Dzięki nim widzimy w kościele Mariackim w Krakowie ołtarz Włta Stwosza i arras na ścianach komnat wawelskich. W Gnieźnie pokazemy katedrę, fragmenty budowli sprzed tysiąca lat, świadczące swym pięknem o wysokim poziomie rozwoju kultury w państwie pierwszych Piastów. W największym po prostu wyrzykowym skrócie — wykwalifikowani przewodnicy oprowadzać będą naszą dość liczną bo 200 osobową grupę.

Ponadto pobyt w Polsce postaramy się u-

przyjemnie uczestnikom licznymi rozrywkami kulturalnymi imprezami sportowymi o znaczeniu ogólnopolskim lub międzynarodowym. Ale powrócę do tematu, do programu zwiedzania. Pewna ilość osób z naszej grupy wyraziła życzenie poznania bliżej Zakopanego, a szczególnie jego okolic i ludności, która zachowała do dzisiaj piękny i bogaty strój góralski, oryginalną gwarę, muzykę, tańce i śpiew. Te zainteresowania naszych rodaków zamieszkujących w kilku Stanach, postaramy się zaspokoić. W czasie pobytu w Częstochowie — rozświetlonej piórem Henryka Sienkiewicza, wycieczkowicze zobaczą jedyną w Polsce zachowaną fortecę z XVII wieku, otoczoną potężnymi murami obronnymi. No i jeszcze dodam, co pokazemy w ośrodku życia politycznego i kulturalnego największego miasta Polski — Warszawy: Stare Miasto, Teatr Wielki, Park Łazienkowski z pięknym pałacem na Wyspie — rezydencją ostatniego króla Polski Stanisława Augusta Poniatowskiego i liczne pomniki w Warszawie. Muzea, obiekty sportowe. Wierzę, że pobyt w Żelazowej Woli i koncert muzyki Chopina — stanowić będzie niezapomniane przeżycie dla naszych Rodaków.

— *Pozwoli Pan — jeszcze jedno pytanie —*



Nidzica — ruiny zamku.

Białystok — dawny pałac Branickich.



czy nie obawia się Pan trudności powstałych w zakwaterowaniu i wyżywieniu tak licznej grupy wycieczkowej?

— Wydaje mi się, że nie ma podstawy do obaw. Właśnie w czasie mego obecnego pobytu w Warszawie — załatwiłem wszystko pomyślnie, przy pomocy technicznej tak „Orbisu”, jak przyobiecanej życzliwej pomocy Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”. Ta ostatnia instytucja bardzo wydajnie pomaga polskim biurom podróży mając na uwadze dobro Polonii Zagranicznej. Na zakończenie dodam, że Polonia amerykańska z radością powitała wiadomość o budowie w centrum Warszawy nowego wielkiego hotelu oraz o zakupieniu przez „Lot” samolotów transoceanicznych — z których będzie korzystała Polonia amerykańska. Myślę — dodaje dyrektor Pargieńko, że po skończonej turze naszej wycieczki — zechce Pan zapoznać się na gorąco z wrażeniami jej uczestników z pobytu w Polsce.

— *Dziękuję i oczekuję zaproszenia na te rozmowy.*

Podał do druku
TADEUSZ BUDZYNSKI

W TROSCE

Trzeba przyznać z wielkim zadowoleniem, że realizacja Uchwał Zjazdowych Partii następuje dość szybko, nawet szybciej niż się spodziewaliśmy. Oto ostatnio ukazały się w Monitorze Polskim nr 5 z dn. 28.I.1972 r. doniosłe i ważne dla społeczeństwa Uchwały Rady Ministrów dotyczące bezpłatnych 3-letnich urlopów, dla matek pracujących, opiekujących się małymi dziećmi oraz w sprawie zasiłków z ubezpieczenia społecznego za czas opieki nad dzieckiem.

Ta druga uchwała oznacza zarazem pełne zrównanie uprawnień robotników i pracowników umysłowych w tak ważnej dziedzinie świadczeń socjalnych.

Jak pamiętamy, pracownikowi fizycznemu przysługiwał zasiłek chorobowy w wysokości 70 proc. zarobku za okres nieobecności w pracy z powodu konieczności zapewnienia osobistej opieki choremu dziecku w wieku do 14 lat. Uchwała Rady Ministrów, co jest najistotniejszym postanowieniem tego dokumentu, zrównała pracowników fizycznych z pracownikami umysłowymi i obecnie wszystkim przysługują jednako- wy zasiłek z ubezpieczenia społecznego w wysokości 100 procent zarobku, pomniejszonego o kwotę podatku od wynagrodzeń i składki na cele emerytalne.

Zrównanie uprawnień umysłowych i „fizycznych” w pobieraniu zasiłku 100 proc. zarobku przewidziano w uchwale także w razie konieczności zapewnienia osobistej opieki nad dzieckiem do lat 8, także zdrowemu, na przykład z powodu nagłego i nieprzewidzianego zamknięcia żłobka lub przedszkola albo też nagłej choroby małżonka stale opiekującego się dzieckiem.

Dotyczy to takich sytuacji, gdy żłobek lub przedszkole zostało zamknięte z powodu epidemii, remontu lub innych przyczyn, albo nawet gdy nie pracująca matka nagle zachorowała, a dzieckiem musi opiekować się ojciec

O MŁODE

— w tym ostatnim przypadku ojcu przysługuje zasiłek z tytułu opieki nad dzieckiem.

Jednak zasiłek przysługuje tylko wówczas, gdy poza pracującą matką lub pracującym ojcem nie ma innych domowników mających zapewnić opiekę dziecku. Nie dotyczy to opieki sprawowanej przez pracującą matkę nad chorym dzieckiem w wieku do ukończenia 2 lat. Należy podkreślić, że te same uprawnienia do otrzymania zasiłku przysługuje także pracownikom wychowującym rodzeństwo, wnuki i inne dzieci nie będące dziećmi własnymi.

Dotychczas okres pobierania zasiłku z tytułu opieki nad chorym dzieckiem w wieku do lat 14 wynosił 30 dni kalendarzowych w roku. Obecnie ilość tych dni została przedłużona do 60 dni w roku kalendarzowym.

Przy przyznawaniu i wypłacie zasiłków stosuje się odpowiednio przepisy dotyczące zasiłków chorobowych z ubezpieczenia społecznego z tytułu choroby pracownika a więc druku na podstawie zezwolenia lekarskiego tzw. L-4.

Druga uchwała Rady Ministrów również wydana w porozumieniu z Centralną Radą Związków Zawodowych dotyczy bezpośrednio wielomilionowej rzeszy kobiet zatrudnionych w różnych godzinach gospodarki naszego kraju.

Jak wiemy dotychczasowa uchwała Rady Ministrów z dnia 24 maja 1968 r. w sprawie bezpłatnych urlopów dla matek pracujących i opiekujących się małymi dziećmi już była dużym ułatwieniem w wychowaniu dzieci, ponieważ każda matka mogła skorzystać z bezpłatnego rocznego

urlopu do ukończenia przez dziecko 2 lat.

Bezpośrednio stanowiło to dobrodziejstwo dla kobiet ale życie wykazało, że okres ten był jednak nie wystarczający.

rozwiązać stosunku pracy z pracownicą chyba, że zachodzą przyczyny uzasadniające rozwiązanie umowy o pracę z winy pracownicy, lub zakład pracy ulega likwidacji.

Pracownica korzystająca z urlopu bezpłatnego zachowuje dla siebie i członków rodziny prawo dla świadczeń społecznej służby zdrowia oraz do zasiłków rodzinnych na warunkach ogólnie obowiązujących. Pracownicy takiej

POKOLENIE

W związku z tym, nowa uchwała Rady Ministrów z dn. 14 stycznia 1972 r. głosi, że pracownica zatrudniona w danym zakładzie, co najmniej 12 miesięcy, może wystąpić o udzielenie (po zakończeniu urlopu macierzyńskiego) nieprzerwanego urlopu bezpłatnego do 3 lat w celu sprawowania opieki nad dzieckiem — najdłużej jednak do ukończenia przez nie 4 lat życia.

Pracownica, chcąc udać się na urlop bezpłatny, powinna wystąpić z podaniem o udzielenie jej urlopu bezpłatnego co najmniej na dwa tygodnie przed wskazaniem, przez siebie terminem rozpoczęcia urlopu. Jest to konieczne, aby przełożeni pracownicy mogli zatrudnić na to miejsce inną osobę. Dodajmy, że zakład pracy obowiązany jest udzielić pracownicy urlopu bezpłatnego w terminie przez nią wskazanym. Jednocześnie uchwała zapewnia pracownicy powrót do pracy po bezpłatnym urlopie na stanowisko równorzędne pod względem wynagrodzenia.

Powstaje pytanie czy pracownica może zrezygnować z udzielonego jej urlopu. Owszem. Nastąpić to może:

— w każdym czasie, za zgodą zakładu pracy

— po uprzednim zawiadomieniu zakładu pracy najpóźniej na 30 dni przed zamierzonym podjęciem pracy.

W czasie trwania urlopu bezpłatnego, zakład pracy nie może

przysługiwać ponadto po powrocie do pracy wszelkie uprawnienia związane z zachowaniem ciągłości pracy, a okres takiego urlopu podlega wliczeniu do okresu zatrudnienia.

Szczególnie ważne jest to, że czas bezpłatnego urlopu wliczany będzie do okresu zatrudnienia wymaganego dla emerytury i renty, jeżeli okres urlopu bezpłatnego nie przekracza 6 lat. Należy nadmienić, że przedłużenie bezpłatnego urlopu uzyskuje pracownica po urodzeniu każdego kolejnego dziecka. Decyzja w każdym przypadku należy do matki.

Czas urlopu wliczany również zostaje do okresu zatrudnienia, od którego zależy wymiar normalnego urlopu wypoczynkowego. Pracownica, która korzystała z urlopu bezpłatnego po powrocie do pracy nabywa prawo do urlopu wypoczynkowego w następnym roku kalendarzowym.

Uchwała daje uprawnienia tym pracownikom, które już skorzystały lub korzystają z urlopu bezpłatnego na dotychczasowych zasadach, uzupełnienia tego urlopu w łącznym wymiarze do 3 lat i do ukończenia przez dziecko 4 roku życia.

A więc w tym wypadku uchwała działa wstecz po to, aby przysięść z pomocą matkom małoletnich dzieci, żeby wychowały je na zdrowych obywateli naszej Ojczyzny.

JÓZEF STEFANOWICZ



W czasach nam współczesnych zjawiska hipnotyczne są uznane przez naukę i udowodnione. Nadal jednak wiele osób uważa je za sprawy nadprzyrodzone, owiane mgłą tajemnicy i wzbudzącą dreszozyk sensacji. Podobnie jak spirytyzm-hipnoza budzi nieufność i lęk.

Warto jednak zapoznać się z tą znaną już w starożytności, metodą leczniczą, która obecnie stanowi poważną gałąź psychoterapii.

Mała Encyklopedia Powszechna podaje następującą definicję: „Hipnoza (gr) — jest to wywołany przez sugestywne oddziaływanie drugiej osoby stan obniżonej świadomości, podobny do snu; charakteryzuje się utratą kontroli nad zachowaniem i procesami poznawczymi, zwężeniem pola uwagi, szczególną podatnością na polecenia hipnotyzera, a następnie niepamięcią tego stanu”.

Złoty wiek hipnozy (1880—1890) przypada na wielki okres rozkwitu medycyny francuskiej. W tym czasie hipnoza staje się oficjalnie uznawaną przez Wydział Medyczny Akademii Francuskiej. Wielu uczonych zajmowało się badaniem zjawisk hipnotycznych — m. in. Braid, Liébeault, Charcot, Janet. Właśnie Charcot przekonał Akademię o rzeczywistym istnieniu hipnozy. Szacunek dla hipnozy nie przetrwał jednak we Francji poza śmierć

Charcota. Po I wojnie światowej zainteresowanie hipnozą odrodziło się, szczególnie w Stanach Zjednoczonych i w Związku Radzieckim.

Skierowano uwagę na doświadczenia nad hipnozą zwierzęcą, wykonywane już trzy wieki temu. W 1646 r. w Rzymie jezuita Athanasius Kircher przedstawił następujące doświadczenie: Kurę ze związanymi łapkami kładł na desce na brzuchu lub na boku. Po pewnym okresie podniecenia uspokajała się ona, a wtedy rysował na desce kredą linię, zaczynając od dzioba. Po rozwiązaniu łap kura pozostawała nadal nieruchoma. Aby ptaka „obudzić” należało go lekko uderzyć lub zrobić hałas. Według A. Kirchera kura uspokaja się od chwili, kiedy oceniwszy beznadziejność swych wysiłków celem uwolnienia się „poddaje się zwycięzcy”. Po uwolnieniu pozostaje mimo to w tym samym miejscu, gdyż narysowana linia oznacza dla niej prawdziwe więzy. Pozostaje więc w osłupieniu.

Doświadczenie A. Kirchera okazało się nadzwyczaj płodne dla interpretacji hipnozy ludzkiej.

Podatność zwierząt na hipnozę jest bardzo rozmaita. Kura jest szczególnie uległa, pies i kot uchodzą za bardzo odporne. Zauważmy, że w świecie zwierzęcym przypadki hipnozy

Nie można głębokich i mądrych myśli Frycza Modrzewskiego przedstawić w jednym artykule. Postanowiliśmy więc napisać o nim kilka artykułów w „Rodzinie”, aby Czytelników naszych zapoznać bliżej z bogactwem problematyki zawartej zwłaszcza w podstawowym dziele Modrzewskiego „O poprawie Rzeczypospolitej”.

POLSCY MYŚLICIELE RELIGIINI

ANDRZEJ FRYCZ MODRZEWSKI

2

Dzieło to znalazło się w r. 1557 na indeksie ksiąg zakazanych, najpierw na rozkaz króla hiszpańskiego Filipa, a w rok później na polecenie papieża Pawła IV. Przyczyną takiego potraktowania dzieła były przede wszystkim poglądy religijne autora, zbliżone do poglądów wielkich reformatorów XVI wieku — Marcina Lutra, Jana Kalwina i innych. Sprawy reformy Kościoła w Polsce stanowiły tylko część jego dzieła, gdyż oprócz nich objął Modrzewski w czterech innych księgach wszystkie ważniejsze dziedziny ówczesnego życia społecznego i politycznego.

W pierwszej księdze „O obyczajach” starał się autor zamieścić pokazać wady ówczesnych obyczajów, praw i sądów polskich oraz wyluszczyć nadużycia różnych stanów i urzędów. Dobre obyczaje uważał Modrzewski za fundament państwowego gmachu.

Był też przekonany, że reforma Rzeczypospolitej może się dokonać przede wszystkim w drodze poprawy skazanych obyczajów. Dobre obyczaje należy wszczepiać młodzieży przez właściwe wychowanie. Modrzewski, jako człowiek głęboko wierzący, uważał za rzecz niezmiernie ważną... aby młodzież przepoić czcią dla Boga nieśmiertelnego... aby wiedzieli, od kogo trzeba oczekiwać wszelkiego dobra, za czym skinnieniem wszystko się dzieje, kto karze zło, a nagradza dobro. Trzeba je zatem wieść do kościołów i na nabożeństwa, aby poznały obrządki i ceremonie święte, czcili sakramenty, miały sposobność do modlitwy i do tego się zapaliły, czym zasłużą na łaskę Boga najwyższego i upodobanie u ludzi”.

Wiele cennych rad starał się udzielić Modrzewski nieomal wszystkim stanom Rzeczypospolitej w księdze „O obyczajach”:

królów, senatowi, sędziom, wódzom, przełożonym miast, nadzorcom handlu i pieniędzy, urzędnikom, nadzorcom ludzi ubogich itp. Rady te można by streścić w następujących kilku zdaniach: ludzie uczeni winni unikać żądy wywyższania się nad innych i wypełnić z duszy wybujałą miłość własną. Nikim nie należy pogardzać, ale służyć ludziom własnymi siłami i zdolnościami, ile tylko można. Należy się starać, „...aby innym ile możności wygodzić, by się ludźmi nie brzydzić, by nimi nie pogardzać, by odrzucić pychę, nie być nigdy wyniosłym, nigdy nadętym, nigdy okrutnym”. Powyższe zalecenia kierował Modrzewski wprowadzić do wszystkich, ale w sposób szczególny do tych „którzy siedzą na urzędach”. Tak niby odległe te napomnienia, a jednak przypominają nam współczesnym Wytężone na VI Zjazd Partii, w których w sposób szczególny podkreślono służebną rolę „organu władzy państwowej” oraz zwrócono uwagę na konieczność walki z niewłaściwym stosunkiem do człowieka, nieposzanowaniem jego praw i krzywdę ludzką.

W księdze „O prawach” zaatakował Modrzewski zło i niesprawiedliwe, jego zdaniem — prawa w Polsce XVI wieku. Były one „złe i niesprawiedliwe” dlatego, że działały na szkodę stanów niższych tj. mieszczaństwa i chłopów. Pierwszą zasadą nowych praw winno być zrównanie wszystkich stanów wobec praw sądowych, nakładanie jednakowych kar za te same zbrodnie, bez ogładania się na pochodzenie społeczne przestępców. Ażeby sędziom ułatwić wydawanie sprawiedliwych wyroków, domagał się Modrzewski ostrego zakazu zabraniającego szlachcie stawania przed sądem zbrojnie, w otoczeniu przyjaciel i służby, gdyż orszaki te działały zastrasząco na sądy. „Z daleka tedy od ław sędziowskich — pisał — z wszelkimi zbrojnymi kupami. Do tego miejsca, gdzie nie może być żadnego względu na osoby, mają przychodzić tylko sami ci, między którymi jest sprawa sądowa. Bo tak się godzi, aby sędziego przed wszelkim gwałtem bronili majestat jego urzędu i samo pra-

wo, by tym swobodniej w każdej sprawie wydawał wyrok zgodny ze sprawiedliwością. Godzi się troszczyć o dole ludzi, choćby całkiem małych, i opatrzeć ich przeciw wszelkiej niebezpiecznej przemocy”. Bardzo doniosły dla wymiaru sprawiedliwości był postulat Frycza, aby sądy były stałe i pracowały bez przerwy w oznaczonych miejscach.

Podstawą sprawiedliwych wyroków sądowych winno być jednolite prawo dla wszystkich. Słusznie uważał Andrzej Frycz za rzecz niemożliwą do pojęcia, aby dla ludzi żyjących w jednej Rzeczypospolitej, posłusznych jednemu władcy, istniały różne prawa. „Dlaczegoż więc — pytał — tą samą majątność, którą mi daje prawo chełmińskie, odbiera prawo magdeburskie?”. Dlaczego prawa kościelne są inne, a prawa rzymskie inne? Dlaczego jedne pozwalają pobierać się bez zgody rodziców, a drugie nie pozwalają? W zakończeniu księgi „O prawach” apelował Modrzewski do zachowania karność, posłuszeństwa prawu, gdyż widział w ówczesnej Rzeczypospolitej „wielkie i nieomal złowieszcze rozprządzenie praw i karność”, które zapowiadało zglębienie państwa”. Bo kto obyczajów nie poprawia, a prawa nie słuca, klęskę na wszystkich przyzywa. A tacy niechybnie są godni, by ich z Rzeczypospolitej wyświecić, aby za ich złość i dobroci nie odpokutowali i cała Rzeczpospolita nie zginęła.

Choć nie doczekał Modrzewski owego XVII-wiecznego zawołania, głoszącego że „Polska nierządem stoi”, to jednak słusznie prorokował upadek Ojczyzny z powodu nieposzanowania prawa.

Dziś, w XX wieku nie ma państwa w Europie, które nie miało by jednolitych dla wszystkich praw i dobrze zorganizowanych sądów. Nie mniej jednak, uwagi autora „O poprawie Rzeczypospolitej” dotyczące braku szacunku dla prawa w narodzie naszym są jeszcze aktualne. Niestety, znajomość prawa jest u nas ciągle słaba a do posłuszeństwa prawu trzeba nieustannie zmuszać surowymi sankcjami karnymi.

K.E.B.

zdarzają się niezależnie od działania doprowadzającego do stanu hipnotycznego — np. węże w stosunku do ptaków.

Badania zachowania się zwierząt w stanie hipnozy są pomocne dla zrozumienia procesów instynktownych u człowieka.

Od czego zależy podatność na hipnozę? Dla wylumaczenia podatności na hipnozę nie znalazłem cech charakterystycznych ani w osobowości hipnotyzowanego, ani w osobowości hipnotyzera. Trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że hipnoza jest stosunkiem, w którym dwie osobowości spotykają się i jedna gra rolę uzupełniającą w odniesieniu do drugiej. A zatem podatność na hipnozę zależy od wielorakich stosunków międzyosobowych i wewnątrzosobowych wchodzących w grę. Podatność na hipnozę zmienia się indywidualnie. Istnieją także osoby w pełni odporne na hipnozę.

Kto może hipnotyzować? Aby stosować hipnozę potrzebne jest wykształcenie psychoterapeutyczne. Hipnoterapia jest ryzykowna, jeśli jest wykonywana przez osoby niewykwalifikowane.

Przytoczę tutaj kilka metod stosowanych przez współczesnych praktyków:

Hipnoza przez fiksację przedmiotu. Hipnotyzer każe pacjentowi patrzeć na jakiś przed-

miot (olówek, klucz, moneta, kula) i podaje serię sugestii w sposób monotony, powtarzając je wielokrotnie. Sugeruje kolejno uczucia ogólnego odprężenia, senności, ociężałości, gorąca i wreszcie snu.

Hipnoza przez fascynację lub za pomocą wzroku. — obecnie stosuje się ją bardzo rzadko. Pacjentowi zaleca się patrzeć w oczy lekarza. Pacjent powinien znajdować się naprzeciwko lekarza w odległości ok. 30 cm. Lekarz sugeruje pacjentowi uczucie odprężenia i senności.

U osób, które odczuwają lęk uświadomiony lub nieświadomiony przed lekarzem, lub które nie są zdolne do koncentracji na słowach, stosuje się tzw. **metodę metronomu**. Polega ona na mechanicznym powtarzaniu bodźca słuchowego; Uderzenia metronomu posłużą badanemu do koncentracji. Hipnotyzer podaje mu sugestię, że będzie mu się coraz bardziej chciało spać, im dłużej będzie słuchał tych uderzeń.

Znane są inne jeszcze metody hipnotyzowania bez sugestii słownych — np. za pomocą bodźców świetlnych i cieplnych.

Sen hipnotyczny nie jest identyczny ze snem nocnym. W śnie hipnotycznym słyszy się wszystko co mówi hipnotyzer, zapamiętując, natomiast w stanach głębokiego transu

można zapomnieć o tym, co było powiedziane z zachowaniem tego w podświadomości.

Zastosowanie hipnozy. Hipnoza zastosowana została w przypadkach takich chorób, jak: choroby układu krążenia i układu oddechowego; choroby układu wydalania wewnętrznego i układu pokarmowego; choroby układu moczopłciowego (urologia i ginekologia) a także w dziedzinie położnictwa, dermatologii i psychiatrii.

Godne uwagi zastosowanie obserwowano w rozległych oparzeniach. Z jednej strony sugestie bezbolesności pozwala zmniejszyć cierpienia poparzonego, z drugiej — wzmacnić lanknienie i podnieść dostawę kaloryczną, co jest bardzo doniosłym elementem w leczeniu. W onkologii stosuje się hipnozę dla zmniejszenia bólów w końcowych stadiach raka oraz dla usunięcia wyolbrzymienia emocjonalnego niektórych objawów.

Hipnozę stosuje się również przy usuwaniu różnego typu nalógów — alkoholizmu, nikotynizmu, narkomanii.

Nie sposób w krótkim artykule streścić całe wielkie zagadnienie, jakim jest hipnoza. Starałam się zapoznać Czytelników z ogólnym tylko zarysem tego problemu, który zasługuje nadal na uwagę współczesnych badaczy.

MAŁGORZATA SUDENIS

BŁAZEN BOŻY



Młody Niżyński tańczy „Ducha róży”.

Słynny na całym świecie choreograf Maurice Bejart ze swym zespołem, zwanym „Balet XX wieku”, zapowiedział przyjazd do Paryża z nowym spektaklem*). Będzie to „Niżyński — błąź boży” — niezwykle widowisko baletowe, odtwarzające w barwnych, sugestywnych obrazach historię Waclawa Niżyńskiego — znakomitego tancerza polskiego pochodzenia.

Prapremiera baletu miała miejsce w Operze Brukselskiej. Rolę Niżyńskiego otrzymał Jorge Donn, jego żony Romoli de Pulsy — Suzanne Farrell. Podkład muzyczny baletu tworzy: Symfonia Patetyczna — Czajkowskiego i dzieło awangardowego kompozytora Pierre Henry „Ruch, rytm, etiuda”. W pierwszej części baletu narrator czyta fragmenty pamiętnika Niżyńskiego.

— Kim był Waclaw Niżyński? Nazwisko jego nie jest znane w Polsce, bowiem sława tancerza, którego styl był zaprzeczeniem klasycznych kanonów sztuki choreograficznej, narodziła się w Paryżu. Tu właśnie 18 maja 1909 r. na afiszach Teatru du Châtelet pojawia się zapowiedź Baletów Rosyjskich Sergiusza Diaghilewa. W świecie tańca rozpoczyna się nowa era. balety olśniewają niewypowiedzianym przepychem dekoracji. łączących bogactwo wschodu z najbardziej subtelnym gustem stolicy sztuki. Jaką był wówczas Paryż. Diaghilew otacza się najlepszymi muzykami, dekoracje projektują mu świetni malarze. Fenomenalnych tancerzy i tancerki przywiózł Diaghilew z Teatru Marińskiego w Peter-

„A Dawid skakał ze wszystkiej mocy przed Panem...”

(II Księgi Królewskie VI 14)

sburgu. Ich nazwiska są na ustach wszystkich: Pawłowa, Karsawina, a zwłaszcza Niżyński — jego ogromny (prawie 8 metrowy skok) w finale „Ducha róży” zadziwia znawców. Mówią, że w czasie skoku zawisa w powietrzu, jakby podtrzymywany jakąś niewidzialną nicią. Porównują go z tygrysem, z motylem, nazywają „Mozartem tańca”. Jako gwiazda i geniusz tragiczny wchodzi do legendy.

W 1909 r. Waclaw Niżyński urodzony w Kijowie, ma 19 lat. Pochodzi z rodziny polskiej, która od wielu pokoleń wydawała na świat tancerzy. Nie jest przystojny — niski, krótkonogi, o łydkach i udach nienaturalnie grubych, ma wąsko rozstawione oczy i obwisłą dolną wargę.

Wszystkie te mankamenty urody znikają jednak, kiedy zaczyna się poruszać. Nieopisany

Niżyński żeni się w 1913 r. z węgierską tancerką Romolą de Pulsy i rozstaje się z Diaghilewem. Poświęca się choreografii. Uczy chodzić, poruszać się, obracać i tańczyć wbrew regułom klasycznym. Jego rewolucyjne idee są wprawdzie dyskutowane, jednak sprawiedliwość oddaje im zdecydowane sukcesy, do których należą balet do muzyki Debussy'ego „Popołudnie fauna” czy „Święto wiosny” Strawińskiego przywracające tańcowi szlachetność i wielkość, a także przypominające, że taniec, który stał się frywolną rozrywką cywilizowanej publiczności, był w dawnych wiekach jedną z najwyższych form czci religijnej, oddawanej Bogu.

Spragniony godności i prawdy niełatwo osiągalnej w zawodzie tancerza notuje Niżyński w swoim pamiętniku, pisanym w latach 1916—1919: „Mam nadzieję, że wspólny wysiłek serca i duszy u-



Scena zbiorowa.

wdzięk tancerza promieniuje z każdego najmniejszego gestu. Poetyczność, czułość, szlachetność, wyszkolenie i technika spłoty się u Niżyńskiego w doskonałą całość.

Wdzięk i cierpienie. Jeden z przyjaciół wspomina: „Nie zapomnę nigdy pewnego wieczoru w 1913 r., kiedy to, zaraz po skończeniu baletu „Duch róży” znalazłem Niżyńskiego za kulisami, leżącego na ziemi, dyszącego, skulonego jak ptak, który wypadł z gniazda. Wilgotne ręce przyciskał do serca, którego bicie słyszałem mimo chałasu klaszczącej i krzyczącej sali. Wyglądał jak róża zamrożona, która cierpi”.

doskonali moją sztukę. Nie jestem już „Niżyński z baletów rosyjskich”, Jestem Niżyński — boży. Kocham Boga, który mi odplaca miłością”.

W 1919 r. zapała na ciężką chorobę, która postępując stopniowo pogrąży Niżyńskiego w obłąd. Traci pamięć, zbyt słabe nerwy nie wytrzymują codziennych kłopotów, niezdojny do organizowania życia rodzinnego i zawodowego, odchodzi w świat imaginacji. Marzy o gigantycznym teatrze, w którym tańczyłby dla ludu, bezpłatnie. Cierpi na manię prześladowczą. Silnie odczuwa potrzebę miłości i pragnie być kochany. Ze wszystkiej sił wzywa

Boga na pomoc, głosi swoją wiarę, spala się w miłości, której nie zaznaje i nie może zrealizować. Jak w starym pięknym przysłowiu serce jego jest „niby kamień młyński, który miele zboże, a gdy zboża zabraknie, miele sam siebie”. Podpisuje swe listy „Niżyński — błąź boży”.

W 1919 r. w Saint Moritz tańczy po raz ostatni, na estradzie wzniesionej wśród zieleni przed bogatymi próżniakami w smokingach i wieczorowych sukniach. Nagle przerywa taniec i zapowiada: „Teraz odtańczę wojnę”. Następnie improwizuje balet rozdzierający serce, czółga, się wiję, przedstawia niesprawiedliwość i ból, bombardowania i ucieczki. Zawstydzeni i przestraszeni widzowie uciekają.

To już koniec błyskotliwej kariery. Niżyński ma dwadzieścia osiem lat. Następne lata upływają między rewolucjami i wojnami, szpitalami w różnych krajach, zawsze pod opieką żony.

Tuż przed drugą wojną światową znakomity tancerz Serge Lifar, chcąc pomóc choremu w odzyskaniu pamięci wywołaniem szoku, tańczy przed nim fragment „Święta wiosny”. W jednej chwili Niżyński opuszcza swoje łóżko, uśmiecha się i skacze. Mały, śmieśzny skok starszego pana, ciężki i niezgrabny wydobywa z najdalszych zakamarków pamięci świat jego młodości.

Metoda leczenia insuliną doprowadza do wyzdrowienia tancerza. Ogłasza on nową metodę zapisu kroków tanecznych, marzy o ufundowaniu międzynarodowego instytutu choreografii. W kwietniu 1950 r. asystuje baletowi w studio telewizyjnym w Londynie. Jest jakby nieobecny, nie poznaje nikogo. Nazajutrz umiera. Zwłoki jego przewieziane zostają do Paryża, na cmentarz Montmartre.

Maurice Bejart, swym najnowszym dziełem oddaje hołd nie tylko genialnemu tancerzowi, ale przede wszystkim, co zaznaczone zostało w tytule, człowiekowi, który przypomniał najwyższą i najszlachetniejszą rangę tej pięknej dziedziny sztuki.

TERESA KŁOSIEWICZ

* Bejart rewient a Paris, J. P. A. L. „L'aux” La Vie Catholique nr 1379.

Paulo Bartoluzzi w „Duchu róży”.



Na południe od Jeleniej Góry, w miejscu gdzie łagodnie opadają stoki Karkonoszy, a rozpoczyna płaskie dno doliny — piętrzy się posepny granitowy szczyt, ukoronowany ruinami średniowiecznego zamczyska.

To Chojnik, zwany też Chojnast — dawna warownia obronna Piastów Śląskich. Różne legendy i klechdy związane są z historią tego zamku. Jedna z nich opowiada o pięknej choć okrutnej Kunegundzie. Oto, w dawnych, odległych czasach, kiedy to zamek Chojnik utracił już swe ogromne znaczenie, zamieszkiwał w nim pewien kasztelan.

Po śmierci swej żony, zobojętniał dla uciech tego świata, odprawił z zamku liczną służbę i cały swój trud, wkładał w wychowanie córki jedynaczki.

Pragnął ją przysposobić do życia twardego, toteż od dzieciństwa wychowywał ją jak chłopca. Dziewczyna doskonale dosiadała konia, jak chłopak władała kuszą, a i niejednemu pachotkowi miecz wytrąciła w czasie

Niedaleko wszakże poniosł go rączy rumak. Obaj runęli w przepaść.

Spodobalo się okrutnicy takie poświęcenie i rozgłosiła w około, że tylko temu rękę swą odda, kto zwycięsko pokona tę próbę. Tak więc sława pięknej Kunegundy rozchodziła się szeroko i wielu mężnych, odważnych rycerzy stawało w szranki, by zdobyć rozgłos, rękę i majątek okrutnej kasztelanki.

Próbowali wszakże różnych sztuczek, ćwiczyli w tajemnicy swe rumaki, zakrywali im oczy, ale niewiele to pomagało. Wszyscy spadali w przepaść.

Jednak pewnego razu, stanął przed bramą zamkową, rycerz nieznany, przyobleczony w zbroję srebrzystą na białym niespokojnym koniu. Wpuszczono go na dziedziniec. Tam uchylił przyłbicy i ujrzała Kunegunda młodzieńca tak urodziwego, o włosach jasnych, oczach wielkich i modrych, uśmiechu pięknym.



OKRUTNA KUNEGUNDA

próbnych pojedynków. Brała też udział wraz z ojcem i drużyną w łowach, urządzanych w okolicznych puszczech i nie lękała się niczego.

Młodziutka Kunegunda, wyrastała na pannę urodziwą, samodzielną. Ale nie było w niej czułości, miłości do ludzi, do świata: dumna, kapryśna, zamknięta w sobie, niepokoiła staroego ojca. Nie taką ją sobie roił, nie taką pragnął widzieć. Aby więc zmienić jej przyzwyczajenia, postanowił stary kasztelan wydać ją rychło za męża.

Panna jednak ani słyszeć chciała o tym, mimo iż kawalerów dorodnych nie brakowało w okolicy.

Nawet i śmierć ojca nie zmieniła postanowienia zarozumiałej kasztelanki. Została teraz panią na zamku, stała się jeszcze bardziej kapryśna.

Raz też, kiedy przybył w konkury młody rycerz z pobliskich Czech — rzekła mu, że owszem wyjdzie za niego za męża, jeśli on przejedzie na koniu, po wysokim zamkowym murze.

Spojrzał rycerz w górę i choć lęk go ogarnął nie mały, zgodził się na tą szaloną próbę.

Sklonił się rycerzyk, przedstawił, był rodem z Mazowsza, i usłyszawszy o dziwnym warunkach pani chojnickiego zamku, on także zapragnął popробować szczęścia.

Zadrżała Kunegunda, bowiem młodzian ów wzbudził w niej afekt tak wielki, iż tym razem postanowiła odstąpić od okrutnej próby. — Mur zwietrzały, rychło możesz spaść! — powiedziała głośno pragnąc powstrzymać przybyśza.

— Koń mój pewny, a i mnie lęk nie straszny! — odpowiedział spokojnie rycerz.

Zawrzała gniewem kasztelanka, jakże to, ona sama go powstrzymuje od śmierci niechybnej, a on...

— Skoroś takiś odważny, popróbuj, wielu przed tobą było śmiałków, których kości bieją u podnóża zamku!

Wprowadził zatem rycerz ten konia, na sam szczyt muru, dosiadł go i zrazu powoli a ostrożnie stąpał rumak po blankach, potem nabral pewności i jakby zaczarowany pokonał szaleńczą próbę. Kiedy więc rycerz mazowiecki pojawił się na dziedzińcu wiwatom i owacjom nie było końca.

Oczekiwała rycerza — wybrańca dumna Kunegunda. Serce jej rosło, bo oto zjawiał się ten nieulekły, urodziwy młodzian, któremu i bez tej szalonej próby oddałaby wszystko, i zaraz ją o rękę poprosi.

Ale rycerz nie zsiadł z konia, nie ukląkł przed nią. Podniósł tylko przyłbicę, popatrzył gdzieś wysoko i zrzuciwszy rękawicę pod nogi kasztelanki tak rzekł: „nie tego oczekiwałaś zapewne, piękna okrutnico. Lecz Bóg mi świadkiem, że nie dla zdobycia twej ręki, ani za spokojenia własnej dumy, to uczyniłem. Jeno tylko po to, aby już żaden młody rycerz, nie tracił żywota dla twego kaprysu, boś miłości nie godna!

Skamieniała Kunegunda, dworakom mowę odebrała, a rycerz ruszył przez zamkową bramę.

Nie przeżyła długo tej hańby okrutnica, jeszcze tego wieczoru, rzuciła się w przepaść z zamkowej wieży. Opustoszał potem zamek w Chojniku i tylko duch kasztelanki, ukazuje się podobno czasami i straszy turystów, odwiedzających ruiny zamczyska.

OPR. K.S.

A MOŻE JEDNAK WARTO PLANOWAĆ...

Jest chyba bardzo niewiele kobiet, które mają tak rozłożone zajęcia gospodarskie, że... z góry wiedzą co będą robić. Większość „gubi się” w swoich obowiązkach, śpieszy się nieustannie, wszystko robi chaotycznie. W rezultacie polowa „zadań domowych” nie jest zrobiona, a pani domu w nastroju, który nie najlepiej wpływa na męża i dzieci. Jeśli chodzi o takie zajęcia, których nie wykonujemy codziennie to sprawa jest stosunkowo prosta: z góry ustalamy sobie dni przepierki, mycia drzewi, okien etc. Przy takim systemie unikniemy tzw. „gruntownych” porządków, które tradycyjnie musiały się odbywać przed wszystkimi świętami no i obowiązkowo na wiosnę.

Czy takie sprzątanie jest naprawdę konieczne? Czy potrzebne

jest takie raptowne i jednoczesne, pastowanie, trzepanie, przedstawianie mebli? A biedna pani domu miotająca się po mieszkaniu z obłędem w oczach w charakterze brudnej i rozczochranej zjawy?

A więc co robić?

Dobrze utrzymane mieszkanie nie wymaga wcale takich „wyczynów”. Sprzątanie racjonalnie rozłożone na wszystkie tygodnie w roku pozwoli utrzymać dom w stanie czystości i w sposób zupełnie „bezbolesny”.

Trzeba po prostu racjonalnie rozplanować zajęcia i nie robić wszystkiego naraz. W pojęciu niektórych gospodyń w mieszkaniu musi być najpierw potworny bałagan, aby wszystko później lśniło i błyszczalo.

Wydaje mi się, że zasada

„mieszkamy w czystym mieszkaniu przez cały rok” jest słuszniejsza niż takie zrywy.

A jak powinien wyglądać nasz codzienny pracowity dzień? Tutaj planowanie też jest potrzebne a sprawa zakupów gra niepoślednią rolę. Starajmy się więc ograniczyć wystawianie w kolejkach do minimum. Raz w miesiącu należy zrobić zakupy produktów niezbędnych w gospodarstwie (potrzebne na miesiąc ilość każda gospodyni mniej więcej zna). Mając zawsze w domu cukier, makę, kaszę, ryż, sól i tym podobne nie psując się a codziennie potrzebne artykuły — nie będziemy „skakać” parę razy dziennie do sklepu. Tak zaostrzona gospodyni traci dużo mniej czasu i energii, gdyż jej codzienne zakupy ograniczają się

tylko do pieczywa — mięso i wędlinę można przechować w lodówce 2—3 dni.

Drugą bardzo ważną sprawą jest przyzwyczajenie męża i dzieci do codziennego udziału w domowych pracach. Niech każdy ma swój „resort”, za który całkowicie odpowiada.

Zajęcia rozłożone na barki wszystkich domowników, systematyczność i planowość w ich wykonywaniu bardzo ułatwiają życie.

Drogie Czytelniczki! Nie zapominajcie przy tym, że jesteście kobietami, że musicie dla siebie też mieć trochę czasu: na pielęgnację cery i włosów, na zrobienie manicure, na przeczytanie prasy i dobrej książki.

Rozkładajcie więc sobie pracę mądrze, aby nie stać się „robotem” domowym straszącym domowników wyglądem i... złym humorem. I nie spieszcie się od rana do nocy — nic tak nie szkodzi Wam i waszej pracy jak pośpiech...

WANDA POPLAWSKA

ODPOWIEDZI LEKARZA

„Matka Jarusia” — Pobyt w górach. w wypadku częstych schorzeń migdałków u czteroletniego dziecka. jest jak najbardziej wskazany. Zmiana klimatu i zahartowanie dziecka na świeżym górskim powietrzu na pewno dobrze wpłynę na stan jego zdrowia. Dziecko w tym wieku może przebywać na dworze jeśli nie ma silnego wiatru, nawet przy temperaturze kilkunastu stopni poniżej zera.

Pani Helena S. — Majdan Sobieszczany — sędzę, że leczy się pani u specjalisty chorób oczu, a więc tak jak należy. Być może, że w Pani przypadku byłby potrzebny zabieg operacyjny, ale o tym może tylko zdecydować lekarz, który zna Pani przypadek. Z tego co Pani pisze nie sędzę, by sprawa była tak groźna, by mogła Pani zaniewidzieć. Jeśli chodzi o schorzenie męża Pani to przypuszczam, że dobrze by zrobił pobyt w sanatorium i odpowiednie zabiegi. Obecnie, gdy społeczna służba zdrowia i ubezpieczenie obejmują również rolników, sprawa leczenia sanatoryjnego jest możliwa do przeprowadzenia.

Pani Karolina L. z Gozdnicy — cieszę się, że Pani nie czuje się gorzej. Ten dokuczliwy szum w uszach może być spowodowany i nadciśnieniem. Warto je kiedy skontrolować. Sprawy dotyczące ziemi, którą chce Pani przekazać na Skarb Państwa wyjaśnić może tylko prawnik. List Pani przekazuję więc do działu „Porad Prawnych”, stamtąd otrzyma Pani odpowiedź.

Wszystkim Czytelnikom, którzy przesłali mi życzenia świąteczne i noworoczne serdecznie dziękuję.

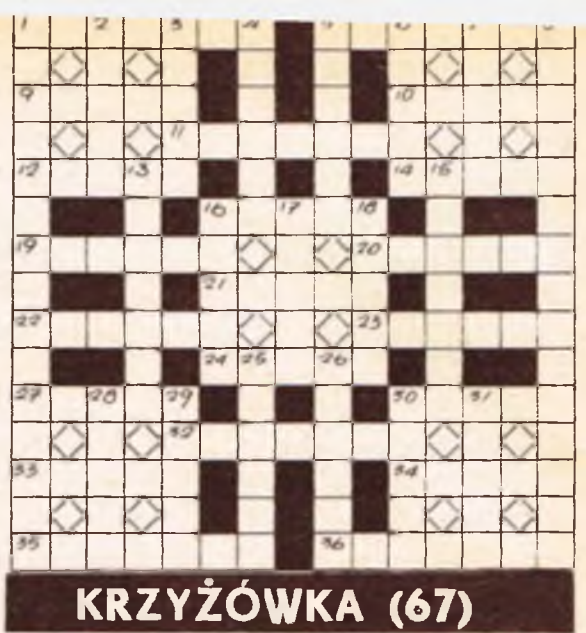
ODPOWIEDZI PRAWNIKA

A.S. Otwock — Poprzednio informowaliśmy o uregulowaniu własności gospodarstw rolnych, podając kto ma prawo przejęcia na własność gospodarstwa rolnego znajdującego się w jego faktycznym władaniu. Dziś — zgodnie z zapowiedzią — informujemy o sposobie, czyli o trybie przechodzenia tych gospodarstw na własność dotychczasowych posiadaczy. Otóż o nabyciu nieruchomości przez posiadacza samoistnego i o przekazaniu nieruchomości na własność dotychczasowego posiadacza zależnego (np. dzierżawcy) orzeka właściwy organ do spraw rolnych przydziu powiatowej rady narodowej w drodze wydania aktu własności ziemi. Organ ten wydając decyzję ustala obszar nieruchomości, wysokość, sposób i termin opłat — jeśli takie się należą albo orzeka o uwolnieniu od obowiązku spłaty należności. Z mocy samej ustawy dotychczasowe prawo dożywocia istnieje nadal.

Postępowanie w tych sprawach wszczyna się na wniosek osób uprawnionych lub z urzędu. Postępowanie prowadzi się na koszt Państwa.

Od decyzji organu do spraw rolnych przysługuje odwołanie do wojewódzkiej Komisji do spraw uwłaszczania, której decyzja jest ostateczna.

Ostateczna decyzja stwierdzająca nabycie własności nieruchomości stanowi podstawę do ujawnienia nowego stanu własności w księdze wieczystej oraz w ewidencji gruntów.



KRZYŻÓWKA (67)

POZIOMO: 1) zysk, 5) odległość, 9) wśród drobiu, 10) elekcja, 11) odmiana czerwieni, 12) sport nieolimpijski, 14) wybitny poeta węgierski (1817—1882), 16) szlachetny kamień jubilerski, 18) dawny kawalerzysta, 20) państwo w Afryce, 21) opera Rachmaninowa, 22) występuje z 4 pancernymi, 23) do czyszczenia łąki, 24) szlak, 27) ćwiczenie gimnastyczne, 30) w kominie, 32) strojniś, 33) państwo w Himalajach, 34) puszki rogowe na nogach niektórych ssaków, 35) miejsce występów aktorskich, 36) fiasko w wybieku.

PIONOWO: 1) zaciekawienie, 2) przepływa przez Jezioro Genewskie, 3) ptak łowny, 4) łączy udo z podudziem, 5) 10 dni, 6) niepogoda, 7) siostra Balladyny, 8) aliant, 13) dział medycyny, 15) sprawozdanie, 16) gościniec, 17) odpadek zhożowy, 18) sprzyśnięcie, 25) w kolanie, 26) grzyb jadalny, 28) zapotrzebowanie na towary, 29) rozdzielone ujście rzeki, 30) pękający owoc, 31) drobiazg, szczegół.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 67”. Do rozlosowania:

nagroda-niespodzianka

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 61

POZIOMO: watażka, maraton, roj, kasztan, mat, bania-luki, krzak, przeznaczenie, remis, pantomima, Eik, szlifiernia, zabobon, sztanga. **PIONOWO:** wątrobą, akt, kaktizm, arkan, alt, nietakt, przekładaniec, licznik, prenumerata, szatniarz, przewoz, zapaska, czako, udo.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 54, 55, 56, 57, 58 i 59 nagrody w postaci kompletu książek otrzymują następujące osoby: Jadwiga Sahak — Kraków, Iwona Mrozek — Janiki, Stanisław Pisula — Piekary Śląskie, Monika Robojdek — Wągrowiec, Teresa Soczewska — Głogów.

— Co?
— To znaczy... to znaczy, że... będę mógł chodzić?..

— Tak samo, jak i ja. Nie od razu. Przyuczyc się musisz. Z początku, jak małe dziecko na nogach nie ustoisz.

I była to prawda. Dopiero w dwa tygodnie po zdjęciu opatrunku, Wasil zdołał bez pomocy laski obejść izbę dookoła. Wtedy to Antoni zwołał do przybudówki całą rodzinę. Przyszedł Prokop i Agata i obie młode kobiety, i mała Natka.

Wasil siedział na łóżku kompletnie ubrany i czekał. Gdy zebrał się wszyscy, wstał i obszedł izbę wolnym i słabym, ale równym krokiem. Stał i zaśmiał się.

Wówczas baby wybuchły takim płaczem i takim zawodzeniem, jakby największe nieszczęście się stało. Matka Agata chwyciła syna w objęcia, trzęsąc się od szlochów. Tylko stary Prokop stał nieruchomo, ale i jemu po włosach i po brodzie spłynęły łzy.

Gdy baby nie ustawały w wybuchu śmiechu i płaczu, Prokop skinął na Antoniego:

— Chodź ze mną.

Wyszli z przybudówki, obeszl dom i weszli do sieni.

— Dawaj swoją czapkę — rozkazał Prokop. Wziął ją i zniknął za drzwiami pokoiów. Nie było go z dziesięć minut. Nagle drzwi otworzyły się. W obu rękach stary niósł czapkę. Wyciągnął ją do Antoniego.

— Masz, bierz! Same uczciwe carskie imperialy. Na resztę życia tobie starczy. Tego dobra, co ty mi wyrządził, pieniędzmi nie zapłacisz, ale co mogę, to daję. Bierz!

Antoni spojrział na niego, później na czapkę: była prawie pełna małych monet.

— Co ty, Prokop? — Antoni odstąpił o krok.
— Co ty? Chyba rozum postradałeś.

— Bierz — powtórzył Mielnik.
— A po cóż mnie to!? Ja nie potrzebuję. Dajże spokój, Prokop. Czy ja dla pieniędzy?.. Przez serdeczność, za twoją życzliwość! I chłopaka żal mi było.

— Weź.
— Nie wezmę — stanowczo odpowiedział Antoni.

— Dlaczego?..
— Bo zda mi się to bogactwo na nic. Nie wezmę!

— Z serca daję. Bóg widzi, że z serca. I nie żaluję.

— A ja z serca dziękuję. Dziękuję, Prokop, za twoją dobrą wolę, ale nie trzeba mi pieniędzy. Chleb mam, na tytoń i odzież zarobię, po co mi?!

Mielnik namyślał się przez chwilę:

— Daję — powiedział wreszcie — ty nie bierzesz. Twoja rzecz. Wiadomo, siłą ci nie wepchnę. Ale i tobie tak nie wolno! Cóż ty, Antoni, chcesz mnie odmówić wdzięczności? Cóż ty chcesz, żeby mi ludzi oczy wykluli, że ja tobie za taką sprawę niczym nie odpłacił?.. Nie wolno tobie tak nie po chrześcijańsku, tak nie po ludzku postępować. Nie bierzesz złota, to przyjmij co innego. Bądź gościem u mnie. Żyć z nami jak rodzonny. Chcesz czasem co pomóc we młynie albo w gospodarce, pomagaj, nie zechcesz, nie pomagaj. Tak żyj, jak u własnego ojca.

Antoni kiwnął głową:

— Dobrze mi u ciebie. Prokop i zostaną. A darmo chleba jeść nie będę. Póki zdrowia i sił starczy, roboty nie wyrzeknę się, bo i co by bez roboty było za życie? A tobie za serce dziękuję.

Więcej też mowy między nimi o tych sprawach nie było. I wszystko zostało po staremu. Tylko przy stole matka Agata dawała teraz osobny talerz Antoniemu i najtłustsze kaski dla niego sama wybierała.

W najbliższy piątek, kiedy to zjazd we młynie był największy, Wasil wyszedł na podwórze w krótkim nowym kożusku, w karakułowej wysokiej czapie i w długich butach z lakierowanymi cholewanami. Chodził tak, jak gdyby nigdy nic na oczach wszystkich. Chłopi gęby szeroko otwierali i jeden drugie-

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ



go lokciem w bok trącał, bo nikt uwierzyć nie mógł, że to prawda, co baby opowiadały, że robotnik Prokopa Mielnika, jakiś przybysz z daleka, Antoni Kosiba, cudem z kalectwa Wasila wyleczył.

Jak głośne przed tym było kalectwo Wasila, tak głośno teraz mówiono o jego wyzdrowieniu. Mówiono w Biernatach i w Radolizkach, w Wicunkach i w Nieskupej, w Poberezniu i w Gumnikach. A stamtąd wieści szły dalej aż po zaścianki Romejków i Kunciewiczów, po wielkie wioski nad Ruczejnicą i jeszcze dalej. Tam mniej ludzi się tym zajmowali, ze względu na odległość, ale tu

Rozmowy z czytelnikami

A. FRYCZE, ZDUŃSKA WOLA. Jako stały czytelnik „Rodziny” stwierdza, że wiele dowiedział się z naszego pisma o religii w ogóle, za co wyraża szczerą wdzięczność.

My też jesteśmy wdzięczni Panu za słowa uznania. Podajemy adresy, o które Pan prosił: 1) Świecki Ruch Misyjny „Epifania” — Poznań 15, ul. Niedziańska 4; 2) Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego w Polsce — Bydgoszcz, ul. Kolejarska 2; 3) Zrzeszenie Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Polsce — Kraków, ul. św. Filipa 13/18; 4) Kościół Ewangelicko-Augsburski w PRL, Warszawa, ul. Miodowa 21. W Warszawie, przy ul. Kredytowej 4 mieści się biuro parafialne Kościoła Ewang.-Augsburskiego. Redakcja „Rodziny” została przeniesiona z ul. Kredytowej na ul. Koźłą 16/18. Pozdrawiamy.

ANDRZEJ D. — KAMIONKA. Rozpoczyna swój list do Redakcji następująco: „Mimo, że jestem rzymskokatolikiem, ogromnie sympatyzuję z Kościołem Polskokatolickim. „Rodzinę” prenumeruję i czytam. Najbardziej mnie ciekawia „Rozmowy z Czytelnikami”.

Na marginesie jednej z wypowiedzi w tej rubryce Pan Andrzej zainteresował się problemem transwestycyzmu, czyli upodobaniem niektórych ludzi do noszenia strojów płci odmiennej i pyta, czy tego rodzaju upodobania są wynaturzeniem i czy mogą być ścigane przez prawo?

Odpowiadamy: transwestycyzm nie jest żadnym wynaturzeniem i

prawo nie może karać ludzi o takich skłonnościach. Ponieważ tego rodzaju pragnienia zdarzają się raczej rzadko, dlatego można je podciągnąć pod swego rodzaju dziwactwo. Kobiet, noszących, współcześnie stroje męskie, nie można nazwać transwestytkami, gdyż czynią to raczej ze względów praktycznych, albo z chęci wprowadzenia większej różnorodności w stroju, by tym mocniej zwrócić na siebie uwagę mężczyzn.

Zgadza się z Panem, że transwestycyzm nie musi się koniecznie łączyć z homoseksualizmem. Nie wydaje się nam jednak rzeczą słuszną — jak Pan to sugeruje — ujednoczenie stroju męczyzn i kobiet, by zniwelować... „napięcie seksualne między nimi, które w efekcie jest bolesne i zgubne”.

Nie zawsze „napięcie” to bywa tak zgubne, lecz najczęściej jest pozytywne, bo łączy ludzi w społeczność małżeńską, rodzinną, która z kolei daje dużo radości, przyjemności wzajemnej pomocy w życiu i nie dopuszcza do wymarcia rodu ludzkiego. Pozdrawiamy.

STANISŁAW L. KONIN. Poglądy zawarte w Pańskim liście do Redakcji są słuszne, rozsądne. Księża rzymskokatolicy, którzy powiedzieli Panu, że nasza wiara jest „odstępna” i że nie godzi się czytać „Rodziny”, nie mają racji. Trzeba być człowiekiem ciekawym świata, mieć szersze zainteresowania i starać się jak najlepiej poznać.

Warto też poznawać poglądy religijne różnych wyznań, bo jak Pan mądrze zauważa, nie jedną drogą prowadzi do Boga, a zbawionym będzie przede wszystkim ten, kto „zachowa Boga przykazania”, a zwłaszcza najważniejsze z nich „miłość Boga i bliźniego”. Przynależność zaś do tego lub innego jest sprawą drugorzędą.

O wytłumaczenie znaczenia słowa, o które Pan pyta, proszę się zwrócić, przy okazji do lekarza lub do nauczyciela, gdyż sporo już pisaliśmy na ten temat i nie chcemy nudzić naszych Czytelników. Ks. Senior Ryszard Trenkler jest księdzem Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Zyczymy Panu i żonie, aby dzieci, które wychowaliście z takim trudem i tak piękną gromadką, były Waszą radością i podporą na starsze lata życia. Pozdrawiamy.

WALENTY R. — RUDA ŚLĄSKA. Bardzo nas cieszy, że jest Pan czytelnikiem „Rodziny” — od dwóch miesięcy i pragniemy w dalszym ciągu kupować to pismo. Poglądy Pana zawarte w liście w pełni podzielamy i dziękujemy za poparcie naszego stanowiska. Łączymy pozdrowienia.

STEFANIA TOKARSKA, ŁÓDŹ, UL. GDAŃSKA 31. Pani Tokarska, rencistka, prosi serdecznie Czytelników, za naszym pośrednictwem, aby ktoś kto jest bogatszy przysłał jej radio, lub telewizor, gdyż — jak pisze — „życie moje jest smutne, a mąż chory psychicznie od kilku lat, a ja nawet nie wiem, co się na świecie dzie-

je, gdyż nie stać mnie na kupno aparatu radiowego”.

Polecamy prośbę pani Stefanii pod rozważę naszym Czytelnikom. Jeśli ktoś może jej pomóc, niech to uczyni w imię miłości bliźniego. Mamy nadzieję, że nasza Czytelniczka powiadomi Redakcję, czy nasz apel odniósł upragniony skutek.

EUGENIUSZ F. JAZGARKA. Nie wiemy po ilu klasach przyjmują do swego zakonu Siostry Franciszkanki. Proszę do nich napisać na adres: Warszawa, ul. Piwna 9/11.

ANNA LISOWSKA — SWINO-UJŚCIE. Przykro nam bardzo, ale nie możemy udzielić pełnej informacji w sprawie, o którą Pani prosi. Może poinformują Panią Siostry Miłosierdzia św. Wincencego a Paulo, Warszawa, Opaczewska 20, albo Siostry Albertynki, Posługujące Ubogim, Warszawa, ul. Kawęczyńska 4a. Proszę śmiało do nich pisać. Pozdrawiamy.

KAZIMIERZ W. KATOWICE. „Biblii Tysiąclecia” już Pan nie dostanie w żadnej księgarni, gdyż nakład jej został całkowicie wyczerpany. Podobno w niedługim czasie ukaże się drugie wydanie, poprawione. Proszę zapytać o tę Biblię w Katowicach, w księgarni „Veritas”. Pozdrawiamy.

Ks. E. B.

pod boki, o nadzwyczajnym wyzdrowieniu we młynie wszyscy pamiętali.

Toteż gdy pod koniec lutego na wyrębie w Czumskim lesie, padająca brzoza przyniosła gospodarza w Nieskupnej Fiodorczyka, sąsiedzi uradzili wieść go do młyna, do Antoniego Kosiby. Przywieźli go prawie bez duszy.

Rozdział VIII

Krew mu się gardłem rzucała i nawet jęczeć już przestał.

Tymczasem Antoni otrząpał ręce z mąki i przyklęknął na śniegu przy saniach.

— Weźcie go ostrożnie — powiedział po chwili — i nieście z mną.

Po wyzdrowieniu Wasila, Antoni już na stałe pozostał w przybudówce. Tam było mu wygodniej, a i tak pusta stała. Tam też zaniecono Fiodorczyka.

Do wieczora Antoni zajmował się nim, a wieczorem poszedł do izby, gdzie czekali chłopcy Nieskupscy.

— Dzięki Bogu — powiedział — wasz są-

siad mocny mężczyzna i zbił cały. Tylko sześć zeber mu złamało i obojczyk. Zawieźcie go do domu i niech leży, póki krwią płuć nie przestanie. Jak tylko mu kaszel się zbierze, niech lód łyka. Gorącego mu nic nie dawajcie. Tak samo ręką lewą niech nie rusza. Zgoi się. Za dni dziesięć niech po mnie kto przyjedzie, to sam zobaczę.

— A nie umrze?

Ja nie prorok — wzruszył ramionami Antoni — ale myślę, że jeżeli zrobicie wszystko, jak mówię, to wyżyje.

Gdy rozwalenki ciągnięte przez małego, pękatego konika stanęły przed młynem, Antoni akurat worek z otrębami niósł do świrna.

— Ratuj, bracie — odezwał się doń jeden ze starowierów. — Sąsiada nam drzewo przyniosło. Czworó dzieci małych sierotami okrągląmi zostanie, bo matkę w zeszłym roku pochowałim.

Wyszedł Prokop, a ci do niego, by wstawił się za nimi:

— Twego syna wyleczył, niechże i Fiodorczyka ratuje.

— Nie moja sprawa, dobrzy ludzie — odpowiedział Prokop poważnie — ani mu zabronić nie mogę, ani kazać. To jego rzecz.

(22)

(c. d. n.)



Wydawca: STPK
Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”.
Redaguje Kolegium.
Adres Redakcji i Administracji:
Warszawa, ul.
Koźła 16/18, telefon: 31-02-12.

Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28. Prenumeraty są przyjmowane do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO nr 1-6-100024 (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,20 dol.; dla Australii 7,50 dol.; Kraje Afrozjatyckie i zamorskie 7,50 dol.; NRF 33 DM). Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.

Skład, lamowanie: PZG RSW „Prasa”, Warszawa, Al. Jerolimskie 125/127. Druk: Zakłady Włókiendrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72.

Zdjęcia: CAF, R. Kłosiński, La Vie Catholique, ICI, Archiwum

ZNALEZIENIE MOJZESZA



Wzrastająca liczba Izraelitów zaozęła niepokoić faraona oraz cały lud egipski. Faraon obawiał się, że Izraelici w razie wojny przyłączą się do nieprzyjaciół. Aby ich osłabić faraon zniósł przywileje jakie im były kiedyś nadane. Wkrótce postawiono nad nimi straż i stali się zwykłymi niewolnikami. „I podbili Egipcjanie syny Izraelskie w niewolę ciężką. Ale im więcej uciskano Izraela, tym bardziej się rozmnażał i rozrastał, co jeszcze potęgowało nienawiść do synów Izraela” (W.j. 1, 11—12).

Faraon i jego doradcy spodziewali się pokonać Izraelitów. Chcieli ciężką pracą zmniejszyć ich zdolność rozrodczą i załamać ich duchową niezależność. Ponieważ te zamiary zawiodły, faraon wydaje rozkaz, aby wszystkich nowonarodzonych chłopców izraelskich zabijać zaraz po urodzeniu.

W tym właśnie czasie urodził się syn Abramowi i Jokebed. Byli to gorliwi i pobożni Izraelici z pokolenia Lewi. Widząc, iż syn jest piękny, ukrywali go przez trzy miesiące.

Wreszcie matka zrobiła plecionkę, „powlekała go żywicą i smołą a włożywszy weń dziecię, umieściła na brzegu rzeki. Siostra zaś dziecięcia stała z dala, aby widzieć, co się z nim stanie. I zesłała ku rzece córka faraona, aby się wykąpać, a jej służące przechadzały się nad brzegiem rzeki. Gdy spostrzegła kosz pośrodku sitowia, posłała służącą, aby go przyniosła. A otworzywszy kosz, zobaczyła dziecię płaczące. Uliłowała się nad nim mówiąc: Jest to maly Hebrajczyk. Siostra dziecięcia rzekła wtedy do córki faraona: Chcesz, a pójde poszukać wśród kobilek Hebrajczyków karmicielki, która by wykarmiła ci to dziecię. Idź — powiedziała jej córka faraona. Pobiegła wówczas dziewczyna poszukać matki dziecięcia. Córka faraona tak jej powiedziała: Weź to dziecię i wykarm je dla mnie, a ja dam tobie za to zapłatę. Wówczas kobieta zabrała dziecię i wykarmiła je. Gdy chłopiec podrośł, zaprowadziła go do córki faraona i był dla niej jak syn. Dała mu imię Mojżesz mówiąc: Bo wydobyłam go z wody” (Wyj. 2, 3—10).